Rok IV. Nr. 219 (968) Wilno, Niedziela 25 września 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—4 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.
Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy tekście—25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) Kronika redakcyjna i nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, na IV stronie 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie zmianę terminów ogłoszeń.

Od Administracji.

Do numeru dzisiejszego załączamy blankiety wpłaty na nasze konto P. K. O. 80.750. Prosimy więc Szanownych Abonentów o uskutecznienie przedpłaty na miesiąc październik oraz o uregulowanie zaległości w terminie najpóźniej do d. 27 września b. r., w przeciwnym bowiem wypadku zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę naszego pisma. Wszelkie reklamacje, jakto: zmiana adresu, ilość nadawanych egzemplarzy i t. p. Administracja załatwia do dnia 28 września 1927 roku.

O zmianę orjentacji.

Minęło piętnaście dni od chwili wybuchu rewolucji taurogskiej na Litwie, a jakoś dotychczas nie słychać, by zapanował tam już spokój. Rewolucja trwa w dalszym ciągu, niema już tylko tej siły, co z początku w Taurogach. Codziennie prawie donosi prasa o coraz to nowych buntach, zamieszkach, partyzantkach, w różnych miastach i w różnych okolicach małego państewka litewskiego. Jak bowiem podaje „Jaunakas Žinas" rozproszeni w Taurogach przez oddziały wojskowe powstańcy schronili się w okolicznych lasach, skąd przy poparciu okolicznego chłopstwa czynią wypady na oddziały wojsk regularnych. Onegdaj znowu zbuntowała się w Wiłkomierzu część wojskowego garnizonu, której udało się nawet opanować kilka objektów rządowych. Trzeba było dopiero kilkugodzinnej strzelaniny między zbuntowanymi, a oddziałami wiernych rządowi, by osaczyć i rozbroić zbuntowaną część garnizonu.

Wytworzona więc na Litwie po wypadkach taurogskich groźna sytuacja opanowana została tylko formalnie i nazewnątrz. Faktycznie dużo jeszcze wody upłynie, zanim rządom p. Waldemarasa i Smetony uda się uporać z wrzeniem w kraju.

Jak bowiem dotychczas nic nie pomaga bezlitośny terror względem powstańców, lub nawet tylko względem podejrzanych o udział w aktach rewolucyjnych, stosowany przez sądy wojenne, które w stosunkowo krótkim czasie wydały 56 wyroków, w tem 21 wyroków śmierci i 35 skazujących na bezterminowe ciężkie więzienie. Nic nie pomagają masowe areszty, idące w tysiące, zesłanie do obozu koncentracyjnego w Worniach setek osób „niebezpiecznych dla społeczeństwa", ograniczanie swobód obywatelskich i t. d.

Rewolucja trwa.

Władzę polityczną nad zbuntowanym krajem sprawuje już nie rząd ze Smetoną i rozjeżdżającym po Rzymach i tym podobnych Mekkach, premjerem Waldemarasem na czele, a komitet oficerski pod dowództwem Daukantasa i Plechawicziusa. Ci są panami życia i śmierci, ci faktycznie rządzą obecnie Litwą. Oni wydają rozporządzenia, dotyczące aresztów, sądów polowych, oni nadają kierunek administracji. Pod takimi rządami Litwa robi obecnie wrażenie jednego, wielkiego obozu wojennego. Jednem słowem idealna forma sołdateski.

Wcześniej jednak, czy później rewolucja upadnie, terroru ustanie—rząd opanuje sytuację. Będzie to przełomowa chwila dla życia narodu litewskiego. Będzie to chwila głębokiego rachunku dotychczasowej jego polityki i stosunku z ościennemi państwami. Przykry to będzie rachunek politycznego sumienia. Litewskim mężom stanu otworzą się wówczas oczy, że dziewięcioletnia orjentacja polityczna, zezująca, to w stronę zawsze tych samych, imperjalistycznych Niemiec, gotowych w każdej odpowiedniej chwili położyć swoją ciężką łapę na niepodległości Litwy, to w stronę obecnej Rosji, która w swej polityce zagranicznej niczem się nie rożni od carskiego reżimu — prowadzi kraj na dno przepaści, że trzeba szukać innego oparcia. Od zmiany orjentacji politycznej zależeć będzie dalszy, nieszczególny dotychczas, los słabej politycznie i gospodarczo oraz skłóconej wewnętrznie, Litwy.

Ta chwila już się zbliża. Przed kilkoma bowiem dniami ogłoszony został w Kownie biuletyn prasowy litewskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, omawiający stosunki litewsko-polskie w ten mniej więcej sposób:

„W stosunkach z Polakami można oczekiwać, że nie pozostaną wiecznie w tem położeniu, jak obecnie. Być może, niedaleki jest czas, gdy ster polskiej polityki zwróci się w innym kierunku, a rząd litewski będzie mógł urzeczywistnić zamierzone ogłoszenie deklaracji rządowej, albowiem dobre pożycie z sąsiadami zawsze przynosi korzyść".

Nareszcie więc po dziewięciu latach „wojny" z Polską litewskie M-stwo Spraw Zagranicznych przyszło do wniosku, że „dobre pożycie z sąsiadami zawsze przynosi korzyść", że— dodajemy od siebie— jedyna w swoim rodzaju „wojna" z Polską, odgradzanie się od niej murem chińskim przynosi Litwie niepowetowaną szkodę. W każdym razie lepiej później, niż nigdy. Tej jednak formalnej, zdawałoby się, urzędowej litewskiej zapowiedzi zmiany stosunku do Polski nie należy brać zbyt optymistycznie. Są w niej bowiem takie słowa jak: „ster polskiej polityki zwróci się w innym kierunku", które niewątpliwie z litewskiego punktu widzenia oznaczają konieczność przyjęcia przez Polskę za podstawę ewentualnych rokowań sprawę Wilna, na co Polska nigdy się nie zgodzi. Wilno, jak i cała Wileńszczyzna, są bezsprzecznie polskie. Z tem godzi się świat cały, z wyjątkiem jednej i bodaj jedynej Litwy.

Jeżeli więc powyższa enuncjacja litewskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wypowiedziana została w szczerej intencji, a nie jest ona atutem tylko w ożywionej ostatnio grze. Kowno contra Berlin i Litwa naprawdę chce nareszcie uregulować nienormalne z nami stosunki sąsiedzkie — musi znaleść nieco inny, więcej rzeczowy język, a platforma porozumienia ku obopólnej korzyści napewno się znajdzie.

Chodzi tylko o dobre i naprawdę szczere chęci. *lit.*

Polityka zagraniczna Łotwy.

Wywiad z min. Zeelensem.

RYGA, 24.IX (Ate). Minister Zeelens udzielił dziś rano wywiadu prasie krajowej i zagranicznej na temat najważniejszych zagadnień łotewskiej polityki zagranicznej. Przemówienie Zeelensa zasługuje na uwagę przedewszystkiem dlatego, iż poświęcił on znaczną jego część konfliktowi sowiecko-angielskiemu oraz Locarno Bałtyckiemu.

Prasa sowiecka—zdaniem ministra — przesadza, zarzucając rządowi angielskiemu zamiary agresywne w stosunku do Rosji Sowieckiej oraz organizowanie blokady ekonomicznej celem zupełnego izolowania Rosji. Opierając się na własnych informacjach, otrzymanych w Genewie, Zeelens wyraża głębokie przekonanie, iż Anglja nie przygotowuje się do zbrojnego wystąpienia wobec Rosji Sowieckiej, jak również nie myśli o blokadzie gospodarczej, wymierzanej przeciwko Sowietom.

Minister Zeelens ma wrażenie, iż istnieją możliwości zakończenia konfliktu sowiecko-angielskiego i wznowienia rokowań o nawiązanie stosunków politycznych. Wyrażając z tego powodu zadowolenie, min. Zeelens podkreśla również polepszenie stosunków polsko-sowieckich.

Przechodząc do Locarno Bałtyckiego Zeelens oświadczył, iż przedewszystkiem należy sprostować nieścisłe informacje, jakie na ten temat ukazały się w prasie europejskiej i łotewskiej.

Łotwa wobec wielkich mocarstw musi być objektywna i neutralna. Nie znaczy to jednak, by dążyła do uznania jej za państwo neutralnej Formalne uznanie neutralności Łotwy nie jest możliwe, ponieważ nie daje się pogodzić z przynależnością Łotwy do Ligi Narodów, która ma prawo w pewnych okolicznościach narzucić swoim członkom zobowiązania niezgodne z pojęciem ścisłej i formalnej neutralności

Co się tyczy Locarna Bałtyckiego, ma ono polegać na międzynarodowym pakcie gwarancyjnym, dotyczącym utrzymania status quo na wschodnich wybrzeżach morza Bałtyckiego. W pakcie tym z jednej strony mogłyby wziąć udział Łotwa, Estonja i Finlandja, a możliwie i Litwa. Z drugiej — Rosja, Niemcy i inne państwa Zachodniej Europy, zainteresowane w utrzymaniu obecnego status quo nad Bałtykiem.

Pakt taki byłby podobny do układu z roku 1918 w sprawie Bałtyku.

Sprawa unji celnej i traktatu handlowego estońsko-łotewskiego jest na dobrej drodze.

Przechodząc do ratyfikacji traktatu sowiecko-łotewskiego min. Zeelens oświadczył, iż zapatruje się na tę sprawę optymistycznie i jest pewien, że uda mu się uzyskać dla ratyfikacji konieczną większość.

Na zapytanie jednego z dziennikarzy, czy możliwe jest Locarno Bałtyckie bez udziału Litwy i Polski — Zeelens oświadczył, że co się tyczy Litwy to udział jej będzie niemożliwy, dopóki Litwa będzie sama kwestjonowała swe granice. Co się tyczy Polski, to udział jej w Locarno Bałtyckiem—zdaniem Zeelensa—wpłynąłby na jeszcze większe skomplikowanie zagadnienia.

Na zapytanie, jakie trudności widzi w tej sprawie, Zeelens oświadczył, iż już w Locarno Niemcy robili trudności co do gwarancji granic Polski. Trudności te powstałyby i przy omawianiu Locarna Bałtyckiego, którego jednym z gwarantów byłyby również Niemcy.

(Red.) W związku z ustępem wywiadu min. Zeelensa, dotyczącym Polski, należy wyrazić zdziwienie, iż min. Zeelens uznał wogóle za stosowne poruszanie w swem przemówieniu sprawy granic polsko-niemieckich. Rzuca to zupełnie inne światło na jego oświadczenie.

Skutki mowy Hindenburga.

BERLIN, 24.IX (Pat). Do „Vorwaertsu" donoszą z Genewy, że minister spraw zagranicznych Rzeszy Stresemann miał udzielić korespondentowi „Matin" obszernego wywiadu o mowie tannenberskiej prezydenta Hindenburga. W wywiadzie tym Stresemann miał zadeklarować solidarność z wywodami prezydenta Rzeszy, podkreślając jednak zarazem, że ostateczny tekst tego przemówienia niezupełnie pokrywa się z tekstem znanym ministrowi.

Dziennik przytoczony donosi, że szczególnie wielkie wrażenie w kołach delegacji francuskiej wywołała wiadomość o telegramie b. cesarza Wilhelma do Hindenburga. W kołach dobrze poinformowanych miano oświadczyć, że Briand początkowo nie chciał wierzyć w autentyczność tego telegramu. Kiedy stało się wiadomem, że Prezydent Hindenburg odpowiedział na tę depeszę telegramem dziękczynnym, komentarze stały się jeszcze bardziej niepokojące. Korespondent „Vorwaertsa" stwierdza wreszcie, że jeżeli się okaże, że Stresemann znał również ostateczny tekst mowy Hindenburga, w takim razie dalszy bieg odbywanych w w ostatnich dniach rozmów między Briandem i Stresemannem może ulec zerwaniu.

PARYŻ, 24.IX. (Pat). Do „Excelsiora" donoszą z Genewy, że następstwem przemówienia Hindenburga w Tanenbergu oraz życzeń przesłanych mu telegraficznie przez exkaizera, jest to, iż myśl nowego spotkania między Briandem a Stressemanem, projektowanego pierwotnie na najbliższe dni ma być zaniechana.

Sprawa rokowań polsko-niemieckich.

BERLIN, 24.IX. (Pat). „Vossische Ztg." donosi w depeszy z Warszawy o dalszem trwaniu rozmów pomiędzy posłem niemieckim w Warszawie a dyrektorem departamentu Jackowskim. W rozmowach tych miały być poruszone kwestje przyszłego traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

Dziennik przytacza fakt, że nawet tak objektywny i przychylnie dla traktatu usposobiony dziennik, jak „Nasz Przegląd" stwierdza, iż poseł Rauscher nie był jeszcze w możności posunąć naprzód rokowań handlowych z Polską, ponieważ gabinet Rzeszy nie powziął jeszcze decyzji co do kwestji ustępstw Niemiec dla Polski.

„Vossische Ztg." dodaje, że przybył do Warszawy były przewodniczący delegacji polskiej do rokowań dr. Prądzyński, ażeby uzyskać nowe instrukcje. Szczególnie chodzi Prądzyńskiemu o zajęcie przez Warszawę stanowiska co do rokowań w sprawach emigracyjnych, w których Niemcy zmieniły swe stanowisko, co czyni wątpliwem możliwość dalszych rokowań w tej sprawie.

Dla czytelników naszego pisma, zamieszkałych w Wilnie, dołączamy bezpłatny dodatek sportowy.

W kalejdoskopie chińskim.

SZANGHAJ. (Pat.). Wzdłuż linij kolejowych Szanghaj — Hankou i Szanghaj—Nankin miały wczoraj miejsce trzy potyczki pomiędzy pierwszym i 31 korpusem, które służą dla ochrony linij kolejowych.

Z ROSJI SOWIECKIEJ.

Nieszczęśliwy wypadek z czeskim lotnikiem.

MOSKWA, 24.IX (*kor. własna*). Czeski lotnik Skola, który odbywa podróż powietrzną pomiędzy Pragą a Tokjo w drodze powrotnej uległ około Krasnojarska nieszczęśliwemu wypadkowi. Aeropian Skoli trafił w korkociąg i rozbił się. Pilot i mechanik wyszli bez szwanku.

Niebywały szyb naftowy.

BAKU, 24.IX (*kor własna*). W rejonie Baku podczas próbnego wiercenia wytrysła fontanna ropy naftowej. W ciągu 3 godzin fontanna ta dała przeszło 60.000 tonn.

Przymusowe nauczanie białoruskiej mowy.

HOMEL, 24.IX (*kor. własna*). Z początkiem b. r. szkolnego białoruskie władze sow. wprowadzają w szkołach okręgu homelskiego tytułem próby przymusowe nauczanie mowy białoruskiej.

Kto został przyjęty do Uniwersytetu Białoruskiego w Mińsku.

MINSK, 24.IX (*kor. własna*). Mińskie czasopismo „Zwiezda" podaje, że na ogólną liczbę 506 słuchaczy przyjętych w r. b. do Uniwersytetu Białoruskiego przypada Białorusinów 287, Żydów 176 i Rosjan 24.

Według przynależności partyjnej z pośród nowoprzyjętych 10% stanowią komuniści, 20% komsomolcy a reszta bezpartyjni.

Ukończenie próbnej mobilizacji w Homlu.

MINSK, 24.IX (*kor. własna*). Ogłoszona w dniu 17.IX próbna mobilizacja w Homlu zakończyła się w dniu 20.IX o godz. 8 rano. W związku z ogłoszeniem mobilizacji w mieście i wsiach okolicznych kursują najrozmaitsze alarmujące pogłoski. Okoliczność ta zmusiła dowództwo okręgu białoruskiego do wydania odezwy rozjaśniającej cel, istotę i konieczność próbnej mobilizacji. W przedsiębiorstwach odbyły się uroczyste wiece, a na ulicach pochody na cześć Czerwonej Armji.

Mobilizacja homelska ze względu na niedotrzymywanie przez powoływanych wyznaczonych im terminów stawiennictwa spowodowała zamęt i przeciągnęła się.

Powrót z urlopu szefa rządu białoruskiego.

MIŃSK, 24. IX. (*kor. własna*). Prezes Rady Komisarzy Ludowych B. S. S. R. — Gołodzied powrócił w dn. 19 IX. z urlopu i objął urzędowanie.

Powrót jego stoi w związku z trzęsieniem ziemi w Krymie, gdzie Gołodzied spędził swój urlop.

Jeden z sow. pomysłów uczczenia 10-lecia rewolucji październikowej.

MOSKWA. 24. IX (*kor. własna*). Pomiędzy szeregiem pomysłów uczczenia 10-lecia rewolucji październikowej zasługuje na uwagę projekt rządu R. S. F. S. R.—wybudowania na ziemi państwowej całej wsi, która następnie ma być oddana do użytku włościanom przesiedlonym z innych okolic kraju. Wieś ta ma nosić nazwę „Czerwony Październik".

Finalizacja pożyczki zagranicznej.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Obecne rokowania w sprawie pożyczki amerykańskiej są już w stadjum ostatecznem. Chodzi bowiem tylko o ustalenie kursu emisyjnego tej pożyczki.

Odpowiednie rokowania prowadzić będzie Minister Skarbu p. Czechowicz. Zostaną one rozpoczęte już dziś prawdopodobnie i ukończenia spodziewać się należy w ciągu dni paru.

Związana z pożyczką amerykańską sprawa kredytu rezerwowego dla Banku Polskiego w wysokości 20 milj. dol. jest o tyle ważna, iż kredyt udzielony nam przez wielkie banki emisyjne zagranicy jest dowodem zaufania do stosunków finansowo - gospodarczych w Polsce.

Bardzo możliwe jednak, że Bank Polski z kredytu tego, przeznaczonego na cele stabilizacyjne, wcale nie będzie potrzebował korzystać.

Kredyt tego rodzaju nie jest nowością w międzynarodowych stosunkach finansowych, przyznały go bowiem wielkie banki emisyjne Belgii jednocześnie z otrzymaniem przez to państwo kredytu w wysokości 100 milj. dol. na stabilizację franka.

WARSZAWA, 24.IX (Pat). Wczoraj wieczór przybyli do Warszawy Fisher, dyrektor paryskiej filji Bankers Trustu i Monnet, dyrektor filji paryskiej domu bankowego Blair & Co.

Rezygnacja pułkownika Sławka.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Prezes Głównego Zarządu Związku Legjonistów płk. Sławek złożył na posiedzeniu zarządu w dn. 22 b. m. mandat przewodniczącego, motywując krok swój powrotem do służby czynnej w wojsku.

W ten sposób wiadomość, podana przez jedno z pism wczorajszych, jakoby powodem ustąpienia płk. Sławka było poruszenie, wywołane w kołach legjonistów udziałem jego w zjeździe w Dzikowie—nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy.

Zabójcy Trajkowicza wyjechali do Moskwy.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Wyjazd do Moskwy Gusiewa i Szlecera, zabójców Trajkowicza w poselstwie sowieckiem w Warszawie, był w ścisłym związku — jak nas informują w kołach sądowych —z ukończeniem śledztwa.

Władze sądowe, po szczegółowem zbadaniu wypadków w poselstwie i po przesłuchaniu zabójców Trajkowicza, doszły podobno do wniosku, iż zabójcy działali w obronie własnej.

Wyniki śledztwa były zakomunikowane natychmiast przez Ministerstwo Sprawiedliwości Ministerstwu Spraw Zagranicznych. Na tej zasadzie Minister Spraw Zagranicznych udzielił wiz obu funkcjonarjuszom poselstwa sowieckiego na wyjazd z granic Polski.

Z całej Polski.

Groźny pożar w Muszynie.

KRAKÓW, 24-IX (Pat). W piątek o godz. 7-ej wieczorem wybuchł w Muszynie pod Krynicą groźny pożar, skutkiem którego spłonęło 8 domów wraz ze sklepami. Straty wynoszą półtora miljona złotych.

Tragedja ostatniego Biskupa Wileńskiego

Ś. p. Arcybiskup Jerzy Matulewicz w świetle własnych listów.

Osoba i działalność zmarłego w Kownie w początkach roku bieżącego ostatniego Biskupa Wileńskiego ś. p. ks. Jerzego Matulewicza stała się powodem głębokiej nieufności społeczeństwa polskiego w Wilnie w stosunku do swego Arcypasterza, nieufności tak daleko posuniętej, że oznaczającej otwarte zerwanie stosunków, zagrożone równie otwartą „wojną".

Społeczeństwo to podzieliło się na dwa obozy różnic *nazewnątrz* ustosunkowując się do Biskupa Matulewicza: jeden z nich—nacjonalistyczny, otwarcie zwalczał osobę ks. Matulewicza, w kampanji jawnej i tajnej używając wszelkich środków i argumentów — do oszczerstw włącznie. Zdaniem prowodyrów tej kampanji cel uświęcał środki—suknia kapłańska i godność księcia Kościoła nie wstrzymały tego obozu przed szarganiem publicznem (w prasie) autorytetu Biskupa jednej z największych diecezyj w Polsce.

Obóz drugi—a należała do niego reszta społeczeństwa naszego, nie pozostającego pod wpływami partji narodowo-demokratycznej, lub wrogo do endecji nastrojona—okazywał Biskupowi Matulewiczowi należny jego wysokiej godności kościelnej szacunek i umiał ocenić wysokie walory intelektualne i moralne jego indywidualności, jednak w przekonaniu swem najgłębszem podzielał ogólną opinję o szkodliwości pozostawania ks. Matulewicza na stolicy biskupiej w Wilnie i o ujemnych działalności jego skutkach dla kraju naszego.

W wyniku ogólnym cała opinja polska wileńska *na wewnątrz* oczekiwała tej chwili kiedy ks. Biskup Matulewicz nie będzie już biskupem Wileńskim.

Wiemy jakie były powody takiego ułożenia się stosunków.

Oto w kraju mieszanym narodowościowo, gdzie wyraźna przewaga kultury polskiej jest aż nadto widoczna, gdzie rozjątrzone wojną antagonizmy narodowościowe, były w walce o własną państwowość, zasiada na stolicy biskupiej za czasów jeszcze okupacji niemieckiej, tak umiejętnie podszczuwającej obywateli jednej narodowości na obywateli drugiej, i prowadzącej wyraźnie prowokacyjną politykę, w tych warunkach, powtarzam, zasiada na stolicy biskupiej, wileńskiej Litwin — ks. Jerzy Matulewicz.

Ten sam fakt w owoczesnej temperaturze społecznej drażniąco wpływał na przeczulony podówczas nacjonalizm polski.

Znane są powszechnie dalsze koleje nieporozumień i stosunku już społeczeństwa i państwa wobec biskupa Matulewicza. Znane—stale wysuwane zarzuty pod adresem jego polityki kościelno-administracyjnej, oskarżonej o litwomaństwo, Znany też epilog sprawy pełne taktu, bez rozgłosu usunięcie się biskupa z Wilna w chwili wejścia w życie konkordatu pomiędzy Polską a Stolicą Świętą zawartego.

Nie czas jeszcze na konkretyzowanie sądu historycznego o całej sprawie, nie czas na określenie po czyjej stronie była słuszność i jak w świetle faktów przedstawia się objektywna prawda o działalności biskupa Matulewicza w Wilnie i stosunku do niego społeczeństwa polskiego.

Z biegiem tego czasu ujawniają się pewne dokumenty, charakteryzujące obie strony: i biskupa i społeczeństwo. Pozwalają te dokumenty powoli zbierać materjał, pod budowę sądu historji o okresie rządów biskupich w Wilnie ks. Matulewicza. Bieg tego czasu przyniesie cały materjał, a wówczas ustali się prawda i wyjaśni się zagadka tragicznego starcia społeczeństwa katolickiego ze swoim biskupem.

Wiele, bardzo wiele materjału dla ustalenia tej prawdy i wyjaśnienia zagadki przynoszą wspomnienia ks. Jana Sobczyka i ogłoszone przezeń listy biskupa Matulewicza („Pro Christo" miesięcznik Nr. Nr. 3—8 z roku 1927). Z listów biskupa wyłania się jego postać w całej okazałości. Niech więc mówi za siebie sama.

Wiadomo jest, że Arcybiskup Matulewicz był zakonnikiem-Marjaninem, później został generałem tego zgromadzenia. Przed wojną jeszcze założył we Fryburgu szwajcarskim nowicjat, następnie powołał do życia zgromadzenie na Bielanach w Warszawie, wreszcie w Marjampolu, na Litwie. Pracy swego zakonu chciał poświęcić całe życie, tymczasem okoliczności składały się inaczej.

Z chwilą, kiedy w roku 1918 rozeszły się w Warszawie pogłoski o możliwości nominacji ks. Matulewicza do Wilna, pisze w jednym ze swoich listów: „Pogłoski o tem, że mnie mogą posłać do Wilna, zaczynają mnie niepokoić. Proszę prosić J. E. Arcybiskupa, by mnie ratował od tego, będę mu za to wdzięczny. Wie przecież, że nasza robota organizacyjna dopiero zaczęta. Zresztą ja w Wilnie nie dałbym sobie rady; nie wiem, czy tam i Anioł z nieba dogodziłby wszystkim. Naturalnie, wkrótce, gdybym tam poszedł, zostałbym okrzyczany i pogrzebany, ale mniejsza, gdyby z tego była chwała Boża i pożytek kościoła. Mnie się zdaje, że tam nic nie zrobiłbym, a nasze dzieło wieleby ucierpiało. *Proszę więc mnie ratować od tego nieszczęścia. Polecam się modłom, zwłaszcza by Pan Bóg odwrócił odemnie to grożące nieszczęście*" *). Przeczuwając jakgdyby z całą wyrazistością ciężar swej pracy w Wilnie, pisze arc. Matulewicz 6.VI—1918: „Moją kandydaturę na Wilno znowu postawiono. Mianowanie sprowadziłoby ogromne szkody naszemu Zgromadzeniu w Polsce, a ruinę na Litwie. *W Wilnie nikogo nie zadowolę: ani Polaków, ani Litwinów, ani Białorusinów, a sam pośród politycznych swarów zginę. Ratujcie mnie. Zwróćcie się do Nuncjatury, do J. E. Arcypasterza, do X. B pa Przeździeckiego, do O. Ledóchowskiego, napiszcie do Fryburga. Oni też powinni się starać, ażeby mnie nie biskupstwo do Wilna nie naznaczano*". I tuż potem list stanowczy i błagalny (8.VII 1918): „Proszę modlić się, bym się nie dostał do Wilna, bo tam utonę i nic nie zrobię". Udała się delegacja OO. Marjanów do ówczesnego Nuncjusza Monsignora A. Ratti, dziś Papieża Piusa XI. Wysłuchał Nuncjusz, uśmiechnął się i krótko odpowiedział: „To wszystko jeszcze raz potwierdza, żeśmy dobrze wybrali".

Jak przyjął wiadomość o swej nominacji do Wilna Arcybiskup Matulewicz? Oto jego słowa: „Stało się. Wola Boża, trzeba jej się poddać. Ciężko mi było; po otrzymaniu wiadomości o mojej nominacji od Mgr. Ratti, prawie spać nie mogłem tej nocy". I dalej: „Wiem, że krzyże mnie czekają. Podobno galicyjskie i lubelskie gazety już mnie porządnie schlastały. Nie bierzcie do serca, co mówią. Wiadomo przecież, co warta opinja, i co warte złośliwe wieści, nawet w gazetach rozsiewane. Są często fałszywsze". Cały czas przed objęciem nowych obowiązków, do których się przygotowuje, poświęca myśli o Wilnu. Dnia 17.XI—1918 pisze: „Najgorzej mnie martwi stan umysłów w Wilnie. Antagonizmy narodowe i polityczne doszły do największego zaostrzenia i napięcia. *Bóg widzi, jak pragnę wszystkim jednakowo służyć, bez wyjątku na narodowość, w duchu sprawiedliwości i miłości*. Pragnę wszystkim stać się dla wszystkich".

W pierwszym liście z Wilna, dn. 29.XII 1918 pisze m. in. Arcybiskup: „Bardzo trudne tu moje stanowisko i zadanie niełatwe. Staram się jak mogę i umiem służyć wszystkim, by wszystkich pozyskać dla Chrystusa. W życiu społecznem i politycznem tu zamęt. Mamy coś z pięć władz, które roszczą pretensje do Wilna, a każda z nich uważa siebie za jedyne uprawnioną". A w drugim liście: „Bardzo trudną, usłaną cierniami mam tu drogę".

Świadek naoczny tych chwil Arcybiskupa Matulewicza w Wilnie dobrze poinformowany X. Wojtkiewicz pisze w maju 1919 r. w liście prywatnym: „Zaraz na początku sam Ingres spowodował wiele kwasów i niezadowolenia; przedewszystkiem, że naprzód przemówił Pasterz po polsku, a nie po litewsku w katedrze, *jak tego ówczesny rząd wileński się domagał*, następnie zaś, że Pasterz nie przemówił po białorusku, jak tego Białorusini się spodziewali". I dalej pisze tenże ksiądz: „Pasterz udziału czynnego w polityce nie bierze i brać nie może, ponieważ naraziłby się znacznej części djecezji, popierając politykę jednej narodowości. Tego nie mogą zrozumieć narodowcy polscy, zarówno świeccy, jak i duchowni i od tych ostatnich ma największej przykrości. Chcą niekiedy zręcznie wciągnąć do jakiegoś aktu politycznego, by później już zmusić Pasterza do dalszej drogi w tym kierunku. Były więc trudności przy bolszewikach, ale teraz się nie zmniejszyły, tylko się zmieniły". „Podczas licznych wizytacyj, zaświadcza tenże, wtajemniczony w sprawy Biskupa Matulewicza ksiądz, Biskup w mowach swych „łagodził antagonizmy, religijne, narodowościowe, społeczne, zachęcając i upominając wszystkich do wzajemnej miłości, wyrozumiałości".

Przychodzi nawała bolszewicka. Biskup zostaje w Wilnie. Wspomina w listach, że miał wiele przykrości od bolszewików i trudna była praca. W końcu roku 1920 pisze: „Już szóstą władzę przeżywam w Wilnie. Teraz spokojnie. Biedna moja djecezja: *niektóre dekanaty zupełnie bez kapłanów zostały*.

Teraz, gdzie Litwini są, spokój i życie zaczyna pulsować. Ale jeszcze jesteśmy jak na wulkanie. Nie wierzcie plotkom w pismach". (5—IX—20). A w liście z dn. 2—XI—20 r. charakterystyczna wzmianka: „Już siódmą władzę przeżywam w Wilnie. Moja djecezja obecnie pod pięcioma, czy sześcioma rządami znajduje się". A w kilka miesięcy później: „Oby Bóg dał nam prędzej tutaj pokój! Atmosfera często nie do wytrzymania. *Zobopólne podejrzewanie się, czernienie i szkalowanie, często zupełnie bez żadnej podstawy*. Cząstka tu dobrego czyśćca. Wciąż męczy nas niepewność losu i tymczasowość". W środku tegoż 1921 r. donosi biskup Matulewicz: „Jak zwykle tu gryzą się, czernią, szkalują, jedni na drugich zmyślają niestworzone rzeczy". „Oby Bóg chronił nas od nowego przelewu krwi".

Pragnie wciąż Biskup powrotu do pracy w Zgromadzeniu Marjanów i pociesza się myślą, że będzie mu to dane jeszcze. „Ja ciągle myślę o tem, by do was wrócić. *Ale w obecnych warunkach niepodobna rzucić djecezji. Skoro tylko los kraju będzie ostatecznie rozstrzygnięty i można będzie się zwolnić, rozpocznę robić starania w Rzymie*" (31—VIII—21).

Rozpoczęła się podawana w prasie narodowo-demokratycznej nieuczciwa kampanja przeciwko ks. Biskupowi. Znajduje ona echo w jednym z listów ks. Matulewicza: „Jak zwykle i „*Gazeta Warszawska*" o mnie nie zapomina i *rozmaite kłamstwa, insynuacje i podejrzenia* podaje. Jak kto na żółtaczkę chory, wszystko mu w żółtych kolorach się przedstawia". Prosi aby życzliwi mu żądali faktów, nie poprzestając na zasłyszanych zarzutach ogólnikowych i donosili o tem. *Przestrzega ojców Marjanów z Marjampola, by do polityki się nie mieszali.*

A w liście z roku 1922 pisze: „Pogłoskom i plotkom o mej nędznej osobie proszę tak łatwo nie wierzyć. Chyba drogi ojciec już miał sposobność przekonać się co one warte". Z końcem roku 1923 pisze Biskup Matulewicz: „Mnie, jak zwykle, pewne gazety *z zasady i systematycznie atakują, głosząc różne fałsze i insynuując mi różne crimina*. Nie wyobrażałem sobie, by można było tak nadużywać słowa drukowanego". I dalej: „Gdyby ludzie znali dzieje mojej duszy, jak je Bóg zna, nie tyleby jeszcze napisali o mnie złego". Pociesza się że to wszystko nie przeszkadza mu pracować. Jest dość zdrów i wesół—jak się wyraża.

Kiedy jeden z księży — autor wspomnień i edytor listów tu cytowanych—poruszał z Biskupem stawiane X. Matulewiczowi zarzuty, ks. Biskup powiedział: „Zarzucają mi, że parafje obsadzałem księżmi Litwinami. Cóż miałem robić z z nimi, skoro i oni należą do djecezji? A co miałem robić wtedy zwłaszcza, kiedy innych nie było, bo znaczna część Polaków, zaangażowana politycznie, opuściła przed inwazją parafje, a ludność została i potrzebowała posługi kapłańskiej? Mówią, że księży-studentów Polaków wysyłałem z Wilna, uniemożliwiając im studja? A z czego oni się mieli utrzymywać? kiedy przychodzi taki i błaga o jaką parafję, bo już jeść nie ma co, to ja go krzywdzę, kiedy mu daję parafję?"

Próbowano Biskupa zastraszyć i podejść podstępnie. Słano skargi do Rzymu. „Głupi oni są — mawiał biskup — niechby do mnie przyszli, jabym ich sam nauczył, jak mnie mają z Wilna się pozbyć, ale nie w taki sposób! Myślą, że Stolica Apostolska nic nie wie i nie rozumie, że jak mnie będą malować, jako potwora jakiegoś, jako już nie człowieka, to tam zaraz uwierzą, albo zlękną się głosów rozmaitych z pod ciemnej gwiazdy osobników".

„*Może Bóg kiedy zlituje się nadomną i zwolni od tego Wilna.* Jak umiem, błagam Boga o pokój, zgodę i jedność, bo w takiej atmosferze ciężko żyć — pisze biskup Matulewicz. (*D. k. n.*) *wp.*

*) Wszędzie podkreślenia autora artykułu.

Sprawa Reduty w Wilnie.

Bilans dwu lat ubiegłych. Teatr objazdowy. Stan obecny.

Sprawa dobrego, na poważnym poziomie artystycznym prowadzonego teatru polskiego w Wilnie, teatru posiadającego tu siłą osobliwych warunków miejscowych ważną misję kulturalną — jest sprawą Reduty w Wilnie. Można się godzić lub nie godzić na pewne posunięcia repertuarowe Reduty, uczynione w dwóch ubiegłych latach. Trudno jednak zaprzeczyć, że poraz pierwszy w powojennym okresie dziejów miasta, znalazła się tu instytucja artystyczna, mająca ambicję zorganizowania naszego życia artystycznego we wszystkich dziedzinach, a więc nietylko w dziedzinie teatru; głosząca wszędzie ideę całkowitego oddania się sztuce, oddania tak bezwzględnego, że aż krzywdzącego samych pracowników tejże instytucji, lekceważącej względy oportunistyczne i merkantylne, pilnie obserwowane przez inne teatry.

Pamiętamy pierwszy, najcięższy rok pracy redutowej w Wilnie, borykanie się z nieprzewidzianemi trudnościami natury technicznej i pamiętamy tę powszechną radość, by nie rzec—entuzjazm,—jaka zapanowała w społeczeństwie po pierwszych przedstawieniach na Pohulanne. Pamiętamy te uczty artystyczne, jakie w gmachu na wzgórzu Pohulanki zgotowali nam Redutowcy „Wyzwoleniem", „Przepióreczką", „Weselem" i „Fircykiem", pracując w najbardziej opłakanych warunkach gospodarczych. Sztuki te żyły jednak zapasowym kapitałem. który Reduta uskładała w Warszawie i przywiozła ze sobą do Wilna. Lecz i w Wilnie w tym samym czasie opracowano „Księcia Niezłomnego"—i to podniosłe misterjum zakończyło pierwszy okres pracy Redutowej akordem, równym w swem natężeniu akordowi wstępnemu: „Wyzwoleniu", zacierając w pamięci pewne potknięcia artystyczne, jak np. wystawienie melodramatu p. t. „Siostry".

Ogłoszone na wiosnę r. b. sprawozdanie z działalności Reduty wymienia w tym okresie (od 23 grudnia 1925 do 4 czerwca 1926 roku) 167 przedstawień, które odwiedziło 65,110 widzów.

Wykładnikiem zainteresowania publiczności Redutą jest cyfra 49% przeciętnego kompletu, stanowczo za niska, a tłumacząca się zarówno pewną ociężałością wileńskiej publiczności, przyzwyczajonej do wygodnych nizin gmachu przy ulicy Mickiewicza, jak i pewnemi niedociągnięciami administracji, ustalającej stosunkowo wysokie ceny biletów, wprowadzającej natomiast dość skomplikowany system 50% zniżek. Zniesienie zniżek pod koniec sezonu i odpowiednie ogólne obniżenie cen spowodowało znaczny wzrost frekwencji.

Dzięki temu doświadczeniu w następnym sezonie Reduta zaniechała systemu zniżkowego, wprowadzając dla wszystkich ceny dostępne. Ten sezon również dość późno bo 5 grudnia 1926 r. rozpoczęty cyfrowo dał następujące rezultaty: 104 przedstawienia, 35,508 widzów, 44% kompletu. Cyfry te świadczą o znacznem, bądź co bądź, obniżeniu intensywności pracy i o osłabieniu frekwencji przeciętnej (44% zamiast 49%). Tłumaczy się to: 1) uruchomieniem w tym samym czasie grupy Reduty w Grodnie, co spowodowało rozproszenie sił, 2) uruchomieniem w Wilnie drugiego teatru dramatycznego (grupa Reduty pod dyrekcją p. Fr. Rychłowskiego) co w następstwie rozdwoiło do pewnego stopnia publiczność. A oba te minusy trzeba, niestety, zapisać na karb polityki kierownictwa Reduty, które miało wszelkie szanse, by zachować uzyskany w 1925/26 r. monopol w dziedzinie teatru dramatycznego w Wilnie. Tembardziej, że na kilku publicznych konferencjach teatralnych przedstawiciele społeczeństwa stwierdzili zgodnie, że Wilno nie jest w stanie zapewnić egzystencji dwu teatrom dramatycznym.

Jeżeli zkolei zaznaczymy zeszłoroczny bilans artystyczny Reduty w Wilnie—to obniżenie jakości pracy wystąpi jeszcze dobitniej, niż obniżenie jej ilości. W tym ostatnim wypadku wskaźnikiem była cyfra 104 przedstawienia zamiast 167 przedst. (zastrzegam się, że rozważania te stosują się do działalności Reduty *w Wilnie*. Działalność jej na prowincji omówiona zostanie dalej).

Rozpoczęto sezon wystawieniem „Mazepy". Inscenizacja i opracowanie tej tragedji było niewspółmierne z tem, co przywykliśmy oglądać w Reducie. Następnie ujrzeliśmy szereg niedbale opracowanych sztuk o miernej wartości literackiej jak: „Być albo nie być" Olechowskiego, „W miłosnym labiryncie" Wroczyńskiego, „Bajka" Czaplickiego, „Maskarada na poddaszu", Wojnowicza; szereg sztuk z punktu widzenia poetyckiego cennych, lecz znowu niedociągniętych scenicznie jak „Cyd" Corneilla, „Żywa Maska" Pirandelli; dalej kilka przedstawień poprawnych („Lekkomyślna siostra", „Romantyczni", „Żeglarz") doskonale wystawianego „Brata marnotrawnego" i wreszcie—naprawdę niepowszedni triumf pracy redutowej w wystawieniu „Snu" p. Kruszewskiej, co stwierdzam raz jeszcze, utrzymując w mocy swe zastrzeżenia co do *wartości literackiej* samego utworu.

Naogół więc, wyjąwszy wymienione tu dodatnio widowiska, poziom repertuaru Reduty niewiele przewyższał poziom jednocześnie prowadzonego przez p. Rychłowskiego w „Lutni" teatru pod nieoględnie udzieloną mu firmą Reduty. Już wtedy więc koncepcja teatru „od święta" (na Pohulance) i „na codzień" w Lutni w praktyce okazała się nierealna, i w rezultacie mieliśmy dwa teatry na codzień i to bardzo powszedni.

Inne jeszcze uczyniono wówczas odstępstwo od ideologji Redutowej przez wprowadzenie do repertuaru utworów obcych. Osobiście, nie uważam tego za grzech, gdyż nie mógłbym naprzykład bronić wyższości rodzimej twórczości p. Olechowskiego nad „zagraniczną" — Maeterlincka. Wyłamanie tej linji oświadczy jednak o pewnej dezorjentacji kierownictwa wybitnego zespołu. Trzeba tu zauważyć znowu, że egzysteneja Reduty w Wilnie w roku ubiegłym miała już o niebo całe pomyślniejsze warunki gospodarcze w porównaniu z pierwszym rokiem. Już w tym ostatnim sezonie dzięki ofiarności zespołu najważniejsze trudności zostały przezwyciężone, już można było myśleć o pewnem posunięciu się naprzód. Tymczasem *w Wilnie* (podkreślam to słowo) nie uczyniono dalszego, oczekiwanego przez ogół, kroku.

Stało się to, jak sądzę, głównie wskutek tego, że punkt ciężkości w pracy, i główna uwaga kierownictwa zespołu przesunięta została na teatr objazdowy. Teatr objazdowy, jego organizacja i działalność, zaważyły ujemnie na sprawności artystycznej teatru na Pohulance.

W celu usunięcia wszelkich nieporozumień odrazu muszę podkreślić jedno: *działalność teatru objazdowego Reduty* pracującego w 3 grupach, zarówno na obszarze Ziem Wschodnich jak i na całym terenie Rzeczypospolitej — *to najpiękniejsza karta nietylko w historji Reduty, ale wogóle — w dziejach teatru polskiego.*

Pisząc przed kilku tygodniami na tem miejscu o zmierzchu teatru, o kryzysie teatralnym, trwającym od kilku lat we wszystkich niemal miastach Polski, o bajecznych sumach, jakie pochłaniają rok rocznie te deficytujące instytucje, doszedłem do wniosku, (który wolno przyjąć lub nie przyjąć), że teatr, jako taki, jako „forma" sztuki, jest dziś przeżytkiem. Publiczność wielkich miast jest znudzona teatrem, który, mówiąc popularnie, „przejadł się" i teatry na głowie stają, by coraz to nowemi eksperymentami połechtać przytępioną wrażliwość mieszczuchów,

Nie napisałem jednak wtedy, że istnieje w Polsce olbrzymia masa publiczności zupełnie świeżej, nie zdegustowanej, dla której teatr zachował jeszcze pewne swe elementy religijne. Publiczność ta oddana jest naogół na pastwę spekulantów teatralnych lub zadawalnia się miejscowemi „amatorskiemi" przedstawieniami. Otóż do tej publiczności prowincjonalnej zjawiła się z *dobrym* teatrem Reduta. Zaniosła tym ludziom nie namiastkę sztuki, którą zwykle częstują ich teatry „popularne" czy „ludowe" zawiozła „Przepióreczkę", „Księcia Niezłomnego", „Siostrę Beatrix". „Śluby panieńskie".— szczyty poezji dramatycznej.

Czterysta osiemdziesiąt przedstawień w miastach i miasteczkach północno-wschodnich województw Polski danych w przeciągu niespełna $1^1/_2$ roku — to czyn wspaniały, zasługa olbrzymia, zasługa na polu oświaty, kultury i sztuki, z lichwą okupująca wszystkie świadczenia społeczeństwa i rządu na rzecz Reduty. Jeżeli chodzi zaś o te świadczenia: subsydja, subwencje, zapomogi, to są one niczem w porównaniu z tem, co pochłaniają przez rok inne teatry polskie, oddane w służbę wyłącznie burżuazyjnej publiczności, uczęszczającej do teatru z nudów i dla zabicia czasu. Osiem krzyżów zasługi, nadanych ostatnio przez rząd Rzplitej członkom zespołu jest moralnym dowodem doceniania tej pracy przez czynniki kierownicze w państwie. Wilno może być dumne, że w pracy tej ono było tą bazą, gdzie te doniosłe wyprawy sposobiły się do akcji.

Ale—jak świadczą głosy prasy—Wilno czuje się pokrzywdzone tem, że objazdy te dokonywały się kosztem odprężenia sił w teatrze na Pohulance, a obecnie zaniepokojone jest niewyjaśnionym jeszcze stanem rzeczy teatralnych w rozpoczynającym się nowym „sezonie" (nędzny wyraz!). A są, zdawałoby się, widoki zupełnie pomyślnego załatwienia tej sprawy, dzięki przejęciu przez miasto gmachu teatralnego. Obecnie toczą się pertraktacje między nowym właścicielem gmachu a Redutą o warunki i sposób użytkowania tego lokalu. Uwagi swe na ten temat odkładam do następnego artykułu.

T. Łopalewski.

(D. n.).

PRZEGLĄD LITEWSKI. Nr 12

Prasa litewska o rozruchach w Taurogach

„Lietuwa" Nr. 205 omawia w artykule wstępnym wypadki taurogskie.

Artykuł ten podajemy w obszernem streszczeniu:

W dniu 9 września r. b. miały miejsce w osławionych Taurogach rozruchy nawpół polityczne, nawpół zaś bandyckie, które zakłóciły spokój okolicy i raz na zawsze splamiły pomieniony zakątek Litwy. Rozruchy taurogskie, jako wynik dość nieoczekiwany wystąpienia żywiołów antypaństwowych zwrócił na się uwagę całego społeczeństwa litewskiego. Nietylko rząd, lecz szersze społeczeństwo pragnęłoby wyjaśnić jakie były w zasadzie motywy rozruchów w Taurogach i jakie stosunki łączą uczestników rozruchów, zwłaszcza ich organizatorów z partjami politycznemi, do których ci ostatni należeli, lub których ideologją się przykrywali. Z komunikatów wynika, że w rozruchach uczestniczył bodaj konglomerat elementów, które w r. ub. cieszyły się specjalnemi względami rządu lewicowego. Dziwną bowiem jest rzeczą, że w owych zamieszkach, noszących charakter bandycki, brała udział jakaś podejrzana „koalicja", złożona z lewicowych żywiołów. Jeszcze więcej dziwnym jest fakt, że pewni znani na Litwie działacze lewicowi tak nieoczekiwany znaleźli przytułek w Polsce, której nie łączą z Litwą żadne stosunki normalne. Wychodziłoby na to, że między działalnością żywiołów lewicowych na Litwie, a politycznemi dążnościami Polski zachodzi jakiś tajemniczy związek. (Jakżeby „Lietuva" inaczej pisać mogła. Przyp. Red. „Kurjera Wileńskiego").

Lokalne rozruchy w głuchem miasteczku prowincjonalnem nie mogły oczywiście wywołać większych zamieszek na terytorjum całej Litwy. Temniemniej rozruchy w Taurogach są ostrzeżeniem dla rządu i społeczeństwa litewskiego, że istnieją w kraju żywioły, ośmielające się porywać przeciwko państwu mimo to, że ich zamach w samym zarodku został stłumiony. Błędnem byłoby, rzecz prosta, nadawać nawpół bandyckim rozruchom taurogskim większe znaczenie polityczne i oceniać je, jako uplanowany krok polityczny. Niepodobna temniemniej nie zauważyć, że rozruchy taurogskie odbiły się pewnem echem w pewnych litewskich grupach politycznych, które właściwie nie miałyby prawa przytakiwać rozruchom wywołanym przez wpływ niespokojnych towarzyszy.

Oficjalnie lewicowe grupy polityczne nie wyraziły jeszcze swego stanowiska względem rozruchów w Taurogach. Nie słychać również o tem, ażeby partje lewicowe biadały nad losem swych towarzyszy partyjnych w Taurogach. Wychodziłoby więc na to, że nawet socjaldemokraci i liaudininkowie nie solidaryzują z postępowaniem swych członków w Taurogach. Jednakże szersze warstwy społeczeństwa litewskiego zdradzają niecierpliwość i wyczekują wypowiedzenia się w sprawie rozruchów pomienionych partyj litewskich. O ile partje lewicowe potępią wybryk taurogski, jako sprzeczny z ich programem, to społeczeństwo przekona się naocznie, iż zamachowcy działali w Taurogach w zwykłych, awanturniczych celach rabunku bez żadnej na to zgody ze strony swych partyjnych przywódców. Przeciwne zaś stanowisko partyj lewicowych znaczyłoby zgoła co innego i skłoniłoby zarówno rząd, jak społeczeństwo do poczynienia nader poważnych wniosków. Wypowiedzenie się grup politycznych Litwy w sprawie rozruchów taurogskich jest w obecnej chwili wielce przez społeczeństwo litewskie pożądane. Jedynie wówczas bowiem możliwą będzie należyta ocena roli, jaką w życiu litewskiem pragną odegrać lewicowe partje. Jedynie wtedy da się zrozumieć stosunek partyj lewicowych do rządu i do państwa.

Rozruchy w Taurogach, jak to już zaznaczono, nie rozległy się szerszem echem ani w kraju, ani też zagranicą. Wspomnieć należy atoli o szykowanych, aczkolwiek nie doszłych do skutku, podobnych rozruchach w Olicie. Rzuca się w oczy, że rozruchy miały się odbyć w dwóch miasteczkach pogranicznych. Wywołuje to wrażenie, jak gdyby autorzy rozruchów umyślnie wybrali miejscowości, położone przy granicy niemieckiej i polskiej, tak, ażeby w razie niepowodzenia niezwłocznie umknąć zagranicę. Niektórzy sądzą, że nie bez wpływu na to pozostał kapitał obcy.

Wyraźną jest rzeczą jedynie, że żadne zamieszki i zamachy stanu w warunkach obecnych nie znajdą szerszego poparcia w społeczeństwie i że rząd rozporządza dostateczną ilością środków, azeby wszelkie rozruchy niezwłocznie zlikwidować. Z drugiej zaś strony sami zamachowcy nierozsądnie igrając życiem własnem i życiem ludzi innych ściągają na się wyrok potępienia ze strony szerokich mas ludności.

Awanturniczo-bandyckie rozruchy w Taurogach są wskazówką dla rządu i społeczeństwa, że trzeba solidarnie czuwać nad utrzymaniem w kraju ładu, zwłaszcza w momencie, kiedy się zbliża termin referendum. Mimo, że praktycznie nie należy się liczyć z możliwem powtórzeniem się rozruchów taurogskich, niepodobna temniemniej zapominać, że żadne państwo nie może uniknąć elementów antypaństwowych. Elementy antypaństwowe zawsze mogą sprawić rządowi i społeczeństwu litewskiemu niespodziankę, to też państwo winno izolować niebezpieczny element od zdrowego ogółu.

„Lietuvos Žinios" Nr 207 z dn. 17 września r. b. w artykule p. t.: „Istotne przyczyny" piszą co następuje:

Powstanie taurogskie w obecnych warunkach życia politycznego Litwy jest objawem tak poważnym, że zasługuje na szersze omówienie, Potępienie objawu takiego nie wystarcza. O ile nie wyszuka się właściwych przyczyn objawu, w takim razie zgodnie z prawem natury, przyczyny te wywołają prędzej czy później skutki analogiczne. Wszyscy też, którym zależy na interesach państwa litewskiego winni rozważyć okoliczności, towarzyszące powstaniu taurogskiemu i postawić odpowiednią djagnozę wewnętrznej choroby kraju.

W myśl „Lietuwy" dla uniknięcia dalszych rozruchów i niepokojów, wystarczyłoby jedynie jeszcze większe wzmocnienie ochrony wewnętrznego ładu w kraju. Wiadomą jest jednak rzeczą, że recepty takiej zamało Gdyby bowiem dla zapobiegnięcia spotkaniom i zamieszkom wystarczała liczna policja, w takim razie nie byłoby wcale rozruchów w krajach o dyktaturze jak Rosja Sowiecka, lub Hiszpanja. Tymczasem właśnie w owych krajach zamachów i rozruchów jest jaknajwięcej. Środki policyjne mogą jedynie sytuację zawikłać, lecz sprawy nie przesądzą i właściwych przyczyn nie usuną.

Wszystko ma swoje granice. Większe państwa znosić mogą stosunkowo łatwo przewroty czy powstania. Wszelako dla Litwy każde powstanie grozi zagładą. To też ci, którzy stoją dziś na czele państwa litewskiego dawno już powinniby pomyśleć nad tem, że przyczyny wywołujące w kraju niepokój muszą być usunięte. Prze ież demokratyczne społeczeństwo litewskie zgodziło się na rząd tautininków nie w tym celu, ażeby kraj miał się nurzać we krwi. Potępiając przeto wszelkie powstania, niepodobna zamilczeć o przyczynach, jakie je wywołują.

Z pobytu premjera Waldemarasa w Rzymie.

Według doniesienia Elty, Mussolini po podpisaniu traktatu handlowego i arbitrażowego z Litwą wydał na cześć litewskiego premjera i Ministra Spraw Zagranicznych prof. Waldemarasa w swej willi podmiejskiej śniadanie, na którem prof. Waldemaras wręczył Mussoliniemu odznakę krzyża Pogoni. Śniadanie odbyło się nader uroczyście przy udziale premjera Waldemarasa i posła litewskiego w Rzymie dr. Zauniusa z żonami, ministra pełnomocnego Czarneckisa z żoną. pułk. Skorupskisa, por. Słabszysa, sekretarza poselstwa litewskiego Stanejki oraz całego szeregu osobistości ze sfer dyplomatycznych i towarzyskich Włoch. W trakcie śniadania Mussolini wygłosił mowę następującą:

„Szczęśliwy jestem mogąc pozdrowić Waszą Ekscelencję w stolicy włoskiej. Dziękuję Panu za miłą wizytę, jaka mi dała sposobność zawarcia osobistej znajomości z wybitnym mężem stanu nie szczędzącym swych sił dla dobra i postępu Litwy. Włochy ze szczególną sympatją śledzą za wysiłkiem obecnego rządu litewskiego, skierowanym ku organizowaniu polityczno-ekonomicznego życia narodu litewskiego i ku wzmocnieniu autorytetu państwa, będącego najistotniejszą gwarancją przyszłości narodu. Związek przyjaźni narodu włoskiego i litewskiego datować się może już w głębokiej starożytności, kiedy pewne elementy rzymskie emigrowały na Litwę. Sympatja wzajemna wzmogła się silnie, kiedy Litwa zbliżać się zaczęła do kultury zachodniej. Do zwiększenia sympatji przyczyniła się również obustronna gościnność i serdeczność narodu włoskiego i litewskiego, która też prawdopodobnie przyczyniła się do tak szybkiego podpisania traktatu handlowego i arbitrażowego, które regulują stosunki handlowe oraz w sposób przyjazny usuwają wszelkie możliwe nieporozumienia polityczne. Trudno wątpić w to, że odmienne stosunki geograficzne obu narodów usuną możliwość nieporozumień i przyczynią się do oparcia stosunków i interesów litewsko-włoskich na zasadach pokoju powszechnego. Traktat arbitrażowy i handlowy podpisany ostatnio przez Włochy i Litwę uważany być może za najlepszy przykład dla państw innych w sprawie zawierania istotnie pokojowych i przyjaznych traktatów. Życzyć waszemu narodowi należy jak najdłuższych lat niepodległości i pomyślnego rozwoju".

W odpowiedzi na to premjer litewski oświadczył co następuje:

„Jak najserdeczniej dziękuję Waszej Ekscelencji za miłe słowa, przypominające dawniejsze i obecne stosunki litewsko-włoskie. Dziękuję też Waszej Ekscelencji za sympatję, z jaką państwo i naród włoski śledzą za wysiłkami rządu litewskiego, zmierzającemi do unormowania narodowego, politycznego i ekonomicznego życia swego kraju. Wyrażona przez Waszą Ekscelencję sympatja w imieniu Włoch dla Litwy staje się tem cenniejszą, że los Litwy pod wielu względami przypomina los narodu włoskiego. Wynika to wyraźnie z niedalekiej przeszłości, kiedy Litwa przed problemami, jakie, nie tak dawno jeszcze, rozstrzygać musiały Włochy a mianowicie przed problemami narodowego zmartwychwstania, narodowej jedności i niepodległości. Przy rozstrzyganiu tych problemów, dotyczących zarówno spraw wewnętrznych jak i zagranicznych brał naród litewski za przykład Włochy. Wasza Ekscelencja słusznie określiła uczucia, jakiemiśmy się kierowali przy podpisywaniu traktatu arbitrażowego i handlowego. Słusznie też Wasza Ekscelencja scharakteryzował znaczenie tych traktatów. Dodać jedynie mogę, że osobisty kontakt z Waszą Ekscelencją, który reprezentuje genjusz rasy włoskiej pozwala się po tak szczęśliwym początku spodziewać, żełna przyszłość stosunki litewsko-włoskie staną się bardziej jeszcze przyjazne. Z temi uczuciami wdzięczności najgłębszej wznoszę kielich za zdrowie króla, królowej i duce".

Zielens a wypadki w Taurogach.

KOWNO, 24-IX. (ATE). „Lietuva" zamieściła wywiad z ministrem Spraw Zagranicznych Zielensem:

W wywiadzie omawiane są stosunki łotewsko-litewskie w związku z wypadkami w Taurogach.

Na zapytanie, czy zdarzenie w Taurogach i represje rządu litewskiego nie wpłyną na stosunki z Łotwą, Zielens oświadcza, iż opinja organów prasy atakujących Litwę nie jest wyrażone opinją sfer rządowych Łotwy, które są zdania, że ostatnie wypadki na Litwie stanowią czysto wewnętrzną stronę litewską.

Paragraf 23 Konstytucji.

KOWNO, 24.IX. (Ate). „Lietuvis" omawia projekt zmiany par. 23 konstytucji litewskiej, który przewiduje, iż liczba posłów na Sejm zostanie określona specjalną ustawą. Obecnie jeden poseł przypada na 25 tys. Liczba ma być powiększona do 60 tys., t. zn. iż zamiast 85 posłów, Sejm litewski posiadałby tylko 35 posłów.

Charakterystyka stronnictw litewskich

DZIAŁACZE „TAUTININKÓW".

Ksiądz MIRONAS WŁADYSŁAW, trzeci poseł od tautininków do III Sejmu. Natura zbyt prawa, kapłan rzetelny, nie upędzający się za karjerą, czy wygodą materjalną, dlatego nie zgadzający się na metody działania krikszczionów, gorszący się postępowaniem takich księży, jak Krupowicz i Puricki, dlatego znalazł się w obozie uczciwych polityków patrjotów litewskich, jakimi są tautinincy. Był członkiem pierwszej Taryby, do polityki wiele zmysłu nie okazuje, natomiast jest wyraźnym nacjonalistą, jako taki wróg nietylko państwa polskiego, ale i Polaków miejscowych. Antypolskie proklamacje i szykany w olickim powiecie, które miały miejsce w ostatniem półroczu, nie były bez wiadomości i udziału X. Mironasa.

SZAKENIS KONSTANTY, urodzony w 1881 r., ukończył Instytut Technologiczny w Petersburgu, inżynier i literat, tłumacz „Pana Tadeusza". Po ukończeniu studjów był nauczycielem w gimnazjum wileńskiem, potem czynny jako pedagog i jako inżynier, od 1925 roku kierownik rządowego gimnazjum litewskiego w Poniewieżu; po wyborze Smetony na prezydenta wezwany na jego miejsce do Sejmu, po usunięciu się Bistrasa naznaczony ministrem Oświaty. Ma reputację człowieka porządnego i uczciwego, rozumny i kulturalny, do polityki zmysłu nie zdradza i będąc w Sejmie słabo się w kwestjach politycznych orjentował. Typ w każdym razie dodatni i na stanowisku ministra Oświaty może być pożyteczny, o ile nie podda się zbytecznie dyrektywie bardziej z kierownictwem temi sprawami obeznanych dyrektorów departamentów, z których jeden, właśnie od szkół początkowych, narodowiec Wotiekajtis, jest bardzo źle dla polskiego szkolnictwa usposobiony. Godnym zaznaczenia jest fakt świeży, że brat ministra Szakenisa, ksiądz Szakenis, świeżo przeniesiony do polskiej parafji w Skorulach, z własnej inicjatywy usunął wszelkie zaprowadzone przez swego poprzednika litwomara, inowacje w nabożeństwie, krzywdzące ludność polską, i zaprowadził polskie kazania i dodatkowe nabożeństwa przez trzy niedziele, pozostawiając litewską tylko czwartą.

NOREJKA LUDWIK prawnik, adwokat dość mierny, były minister sprawiedliwości w gabinecie koalicyjnym, obecnie prezes Centralnego Zarządu Partji Tautininków i redaktor ich organu „Lietuvis". Pod każdym względem, i politycznym i umysłowym miernota, ale ma reputację uczciwego człowieka.

Ksiądz TUMAS JÓZEF, stary działacz na polu odrodzenia narodowego, wybitny i gorący nacjonalista z temperamentem impulsywnym, ale człowiek uczciwy i nie karjerowicz.

Zajmuje posadę proboszcza kościoła Witolda w Kownie i profesora Uniwersytetu Kowieńskiego. Nieobliczalny w swych wystąpieniach, w polityce znaczenia nie ma.

Ks. TOMASZAJTIS, człowiek ideowy, pracujący nad uświadomieniem ludu, jako publicysta; cieszy się poważaniem i wpływami w partji; nacjonalizmu swego jaskrawo nie zaakcentował.

ŻEMAJTIS Z., profesor Uniwersytetu, były dyrektor święciańskiego gimnazjum litewskiego, ma opinję człowieka uczciwego, rozumnego, jako nacjonalista bardziej umiarkowany, należy do grupy „Wilnian" (Birżyszko, Joninas i inni).

JERAS MARCIN, przedewszystkiem spryciarz, do wszystkiego zdolny byleby zarobić, dla tego celu potrafi przypodobać się każdemu rządowi, znaczenia politycznego z tejże racji obecnie już nie ma. Przedtem zdradzał też ambicje polityczne, ale zawsze polityczną swoją rolę wyzyskiwał dla celów osobistego wzbogacenia się. Rodem z pod Birż, wyznania kalwińskiego, zięć d-ra Szlupasa, wolnomyśliciela bezwyznaniowego, rozpoczął karjerę jako poseł do IV Dumy rosyjskiej, promowany na to stanowisko przez ówczesnych polityków księży Wajłokajtisa, Tumasa i inn., a wybrany dzięki blokowi wszystkich partyj litewskich (narodowców X. Tumasa, krikszczionów — X. Wojłokajtisa, ludowców i socjalnych demokratów) z kurją żydowska. Na początku wojny 4.VIII 1914 roku złożył Wiel. Księciu Mikołajowi deklarację wiernopoddańczą i imieniem frakcji litewskiej powtórzył to samo 8.VIII 1914 roku w Dumie, uczestniczył w wycieczce parlamentarzystów rosyjskich zagranicę w 1916 roku i przewodniczył na zebraniu litewskiem w Lausanne 31.V — 4.VI 1916, gdzie wyniesiono uchwały przeciwniemieckie i ustanowiono Radę Narodową litewską pod Gabrysem, był u Poincaré, Greya, Benedykta XV w V i VI 1916, a po powrocie na audjencji u cara w Stawce w październiku 1916 roku przemawiał za samorządem dla Litwy. W tym samym czasie X. biskup Karewicz za wspólnem porozumieniem Rosji i Niemiec wraca z Petersburga do Kowna i niebawem wraz z politycznymi przyjaciółmi Jerasa zaprzęga się do rydwanu polityki niemieckiej. O tej polityce litewskiej wyraża się Askenazy „należy zaznaczyć, że specyficzny charakter akcji litewskiej podczas wojny polegający na tem, że *ci sami ludzie* prowadzili *jednocześnie* dla względów przeważnie osobistych, a wbrew istotnym interesom samego ludu i kraju, akcję wraz *prorosyjską* i *proniemiecką, pro* i *contra ententową*, utrudnił im podjętą następnie w osobie takich figur, jak Waldemar, Gabrys, Jeras, Klimas i in. końcową woltę na konferencji pokojowej wersalskiej", (Askenazy „Uwagi").

W pierwszych latach niepodległej Litwy Jeras zjawia sie jako wybitny finansista i przemysłowiec. zakłada i prowadzi Bank Przemysłu i Handlu, zakłada kilkadziesiat towarzystw akcyjnych, obraca miljonami, politycznie działa mało, występując tylko jako rzeczoznawca w sprawach finansowych i ekonomicznych, ostatnio jeszcze w czasie układów z Polską w Kopenhadze i Lugano. Wobec kryzysu ekonomicznego w kraju większość powołanych przez Jerasa do życia przedsiębiorstw bankrutuje, sam Bank Przemysłu i Handlu mocno zachwiany, podtrzymuje się tylko subwencją rządową, ale osobiście Jeras pozostaje człowiekiem bogat.

Wywiad „Lietuwy" z litewskim Ministrem Oświaty w sprawach oświatowych na Litwie

Alarm, jaki prasa wszczęła z okazji pretensji Ministerstwa Oświaty do gmachu b. Sejmu nazwał minister jałowym sporem. Gmach b. Sejmu jest w chwili obecnej Ministerstwu Oświaty ogromnie potrzebny ze względu na dotkliwy brak lokali szkolnych. W dotychczasowych warunkach, w jakich zmuszona jest uczyć się młodzież w Kownie, nie może być mowy o spełnianiu elementarnych przepisów higjeny. Gmach b. Sejmu należał dawniej do Ministerstwa Oświaty i jedynie czasowo gabinet ministrów przekazał gmach Sejmowi. Nic też dziwnego, że gabinet ministrów zwraca obecnie pomieniony gmach Ministerstwu Oświaty, udzielając przezydjum i kancelarji sejmowej lokalu w obecnym gmachu drukarni państwowej.

Opłata uniwersytecka wynosić ma 100 litów semestralnie, oprócz opłaty dodatkowej, co do której jeszcze się nie porozumiano. Podwyższenie opłaty za naukę w wyższej uczelni było nieuniknione w związku z rozwojem uniwersytetu, potrzebą nowych laboratorjów, rozszerzenia bibljoteki i t. d. Mimo wszystko opłata uniwersytecka nie będzie przewyższała normy łotewskiej, względnie przedwojennej rosyjskiej.

Gabinet ministrów wyznaczył w roku bież. 135 stypendjów na uniwersytecie kowieńskim oraz 30 stypendjów w akademji rolniczej w Datnowie. Odbywającym studja zagranicą przeznacza się ogółem 30 stypedjów, z czego 10 stypendjum wyznacza Ministerstwo Rolnictwa, 10 — Ministerstwo Obrony Krajowej ,i 10 — (dla artystów)—Gabinet Ministrów. Przy wyznaczaniu stypendiów zwraca się większą uwagę na specjalistów w naukach realnych, którzyby po powrocie z zagranicy mogli położyć dla kraju odpowiednie zasługi

W związku z rozwojem oświaty na Litwie zachodzi coraz większa potrzeba wykwalifikowanych nauczycieli. Usuwa się przeto nauczycieli, którzy do dnia 5 sierpnia 1925 roku nie złożyli wymaganych egzaminów i zastępuje się nauczycieli takich osobami posiadającemi odpowiedni cenzus naukowy. Usunięci nauczyciele mają wszelako możność nabycia cenzusu i powrotu na swe utracone stanowiska.

Jedną z głównych trosk Ministerstwa Oświaty jest zakładanie szkół specjalnych. Kwestja ta żywo interesuje cały ogół. Ministerstwo rozpoczyna od przygotowania personelu nauczycielskiego. Zagranicą odbywa w chwili obecnej studja 12 stypendystów Ministerstwa Oświaty. Główną bowiem przeszkodą na drodze otwarcia specjalnych szkół jest brak specjalistów. Wszelako już w roku bież. zdążyło Ministerstwo stworzyć kilka szkół rzemieśiniczych. Ostatnio stworzono taką szkołę w Poniewieżu i w Telszach. Młodzież do szkół rzemieślniczych chętnie uczęszcza.

Wprowadzenie przymusowego nauczania powszechnego nie jest narazie aktualne ze względu na nieprzezwyciężone trudności natury finansowej. Sama budowa kilku tysięcy szkół powszechnych pochłonęłaby miljony, nie mówiąc już nawet o narzędziach naukowych, nadzorze sanitarnym i t. d. Co się bowiem tyczy personelu nauczycielskiego, to brak go nie jest już dziś tak poważny, jakim był do niedawna. Mimo wszystko Litwa ku wprowadzeniu powszechnego przymusu szkolnego zmierza. Spokojna ewolucja i wolny postęp w kraju dokonają reszty.

„Lietuva" Nr. 210.

Dalsze szykany pruskie w stosunku do Litwinów

Władze i ludność niemiecka w Prusach Wschodnich zorganizowały systematyczną kampanję przeciwko wszystkiemu co litewskie. Pod tym względem najbardziej jaskrawym przykładem jest osławiona bójka, jaka się w dniu 8 sierpnia roku ub. odbyła we wsi litewskiej w Prusach Wschodnich w Niemulinie. We wsi owej miał się odbyć wielki koncert śpiewaków litewskich z Tylży. Mieszkańcy wsi przygotowali się uroczyście do przyjęcia gości. Wszelako, kiedy przybył statek ze śpiewakami i gośćmi, władze miejscowe nie pozwoliły mu zawinąć do przystani, tłumacząc się, że pomost jest zgniły i nieużywalny. Był to jedynie pretekst, gdyż pomost po dziś dzień jest w doskonałym stanie. Podczas pertraktacji przybyłych statkiem Litwinów z władzami ukazały się na Niemnie statki z niemieckimi członkami Stahlhelmu, którzy zaczęli grozić Litwinom kijami. Wobec tego goście z Tylży odpłynęli nieco dalej i wysiedli na brzeg, gdzie zostali z radością powitani przez miejscową ludność, poczem wszyscy razem udali się do wsi. Tu wszelako użyli Niemcy miejscowi innego argumentu, a mianowicie nie chcieli zgodzić się na ustąpienie z sali wynajętej już zgóry. Sala napełniła się bojowcami niemieckimi, zaś delegowani panowie: Albatis i Stefanos, którzy w imieniu gości z Tylży przyszli z Niemcami pertraktować zostali kijami pobici i doznali poważnych obrażeń ciała. Rozgrzani tem Niemcy rzucili się z kijami na pozostałych Litwinów, którzy dla uniknięcia bójki powrócili na statek. Zaznaczyć przytem należy, że władze miejscowe w niczem nie krępowały uzbrojonych napastników, którzy, jak się potem okazało, umyślnie przybyli z innych okolic dla przeszkodzenia uroczystości litewskiej. Cała ta sprawa znalazła się nawet na porządku dziennym Sejmu pruskiego wraz z paru analogicznemi wypadkami.

Inny przykład: Do pewnej wsi przybyło kilku Litwinów, którzy zaszli do gospody napić się kawy. Po obstalowaniu kawy i po uregulowaniu rachunku zabierali się goście do spożycia posiłku, wszelako policja z sali ich wygnała, powiadając, że Litwini mogą pić kawę gdzieindziej i sala jest dla Litwinów zbyteczna. Podobnych faktów da się nazbierać więcej. Połączony z szykanami bojkot Litwinów w pruskich jest na porządku dziennym. Miejscowa ludność litewska wystawiona na wpływy germanizacyjne zaczyna tracić grunt pod nogami niespodziewając się znikąd pomocy. Cóż na to wszystko rząd litewski?

„Dowodem chaotyczności rządu była reforma rolna z jej zgubnemi dla Litwy skutkami"

Jak wiadomo reforma rolna na Litwie była wymierzona wyłącznie przeciwko polskości, pod względem gospodarczym zaś przyniosła fatalne rezultaty. Ostatnio wprawdzie wtedy, gdy już połowę majątków rozparcelowano, zaczynają zgubność tak radykalnego przeprowadzenia reformy rolnej rozumieć sami Litwini. Oto podajemy poniżej bardzo ciekawy artykuł urzędowej „Lietuwy", w którym znajdujemy zdanie umieszczone w tytule powyższym. Aartykuł ten daje światło na zamiary gospodarcze rządu obecnego, brzmi on jak następuje:

„Budując swój byt niepodległy, Litwini skupić musieli swe siły ku obronie młodego państwa oraz ku budzeniu ducha narodowego drogą oświaty. Do ostatniej niemal chwili uwaga całego narodu była w powyższym kierunku zwrócona. Przyznać też należy, że w zakresie administracji, sądownictwa i oświaty, jak również wojskowości uczyniono już bardzo wiele. Natomiast znacznie gorzej wygląda gospodarcza strona życia litewskiego. Budząc się do niepodległego bytu nie rozporządzała Litwa odpowiednim personelem ludzi doświadczonych w zakresie produkcji i ekonomiki krajowej. Tem się też tłumaczy stosunkowo niski stan gospodarczy kraju niezależnie od kilku mocnych wstrząsów w rodzaju inflacji marki niemieckiej, jakie kraj musiał przeżyć. Wprawdzie znaleźli się na Litwie ludzie, którzy walczyć zaczęli z trudnościami w dziedzinie gospodarczo ekonomicznej. Rozwijać się zaczął w kraju ruch kooperacyjny, powstała szkoła rolnicza w Datnowie, nie mówiąc o licznych organizacjach i kółkach rolniczych, mleczarskich, ogrodniczych i t. d. Mimo wszystko wciąż jeszcze dziedzina gospodarcza leży na Litwie odłogiem. Dotyczy to w pierwszym rzędzie eksploatacji bogactw przyrodzonych kraju, niedostateczna organizacja importu, eksportu, rzemiosł, przemysłu i t. p. Litwa nie zwracała dotąd należytej uwagi na znaczenie portu, jakim kraj w obecnej chwili rozporządza.

Sprawy gospodarcze traktowane były przez rząd dość chaotycznie, czego dowodem jest chociażby reforma rolna, jaką na Litwie przeforsowano, zamykając oczy na jej niesłychanie szkodliwe dla kraju skutki. Ostatnio rząd stara się w części przynajmniej naprawić braki i bolączki litewskiego życia gospodarczego. Rząd zainicjował prace meljoracyjne na roli, osuszanie gruntów, przygotowanie odpowiedniego personelu fachowych agronomów, zaopatrzenie gospodarstw w dostępne kredyty, bardziej celową i dostosowaną do stosunków lokalnych eksploatację lasów i t. d. Tem niemniej wszystko to jest kroplą w morzu. Bez szerszego poparcia społeczeństwa wysiłki rządu nie przyniosą rezultatów pożądanych i nie dźwigną poziomu życia gospodarczego w należytym stopniu. Społeczeństwo powinno rządowi przyjść pod tym względem z pomocą.

Droga do dobrobytu prowadzi przedewszystkiem przez podniesienie wydajności pracy społecznej, która na Litwie nie jest zbyt wielka. Niepodobna też usprawiedliwiać braku wydajności pracy na Litwie charakterem narodu, czy warunkami lokalnemi. Robotnik litewski nie jest bynajmniej pod tym względem gorszy od angielskiego, czy amerykańskiego. Robotnik litewski postawiony w amerykańskie warunki pracy z łatwością do niej się przystosowuje i osiąga też same, nieraz zdumiewające wyniki, jakiemi szczycą się pracodawcy i robotnicy Ameryki. Trzeba, żeby społeczeństwo litewskie należycie to pojęło i w miarę możności rozwijało na wszystkich polach jak najbardziej intensywną i celową pracę, zamiast pogrążania się w apatję i marazm, który dziś na Litwie jest zjawiskiem powszechnem,

Referendum

Najciekawszą sprawą obecnej litewskiej polityki wewnętrznej jest kwestja referendum. Wiele dotychczas w tej sprawie pisano i mówiono, wiele też krążyło dokoła tej sprawy mniej lub więcej prawdziwych pogłosek, wszelako nic pewnego dotychczas nie wiedziano. Obecnie są już realne dane, które świadczą o zbliżaniu się terminu referendum. Departament Samorządów rozesłał już do wszystkich gmin wiejskich i miejskich okólnik ministra spraw wewnętrznych, polecający rozpoczęcie układania list wyborczych i zakończenia tej pracy w dniu 30 września r. b.

Na listy owe wciągnięci być mają wszyscy obywatele kraju, którzy osiągnęli wiek 24 lat. Wyłączone być mają jedynie osoby karane drogą sądową. Samorząd miasta Kowna sprawdzać będzie listy wyborców w dniach najbliższych. Posiadający prawo głosowania otrzymają odpowiednie kartki, które w swoim czasie wrzucą do urn wyborczych. W prasie już się ukazały konkretne wiadomości o zmianie konstytucji. Tak np.: w jednym z ostatnich numerów „Lietuvisa" omówione zostały zamierzone zmiany Konstytucji pod względem terytorjalnym.

Poza zmianami terytorjalnemi ulegną zmianie również paragrafy konstytucji, traktujące o Prezydencie Republiki o jego wyborach i stosunkach z sejmem, z rządem wykonawczym, o stwarzaniu gabinetu ministrów o ordynacji wyborczej i t. d. Wszystkie te sprawy oddawna już dojrzały.

DZIAŁ KŁAJPEDZKI

Protest niemiecki z powodu wysiedlenia redaktorów z Kłajpedy

Niemiecki Związek Prasowy wystosował, jak wiadomo, w dniach ostatnich publiczny protest przeciwko wysiedleniu redaktorów niemieckich z Kłajpedy. Protest ten skierowany „do całego świata cywilizowanego" twierdzi, jakoby deportacja redaktorów „jest aktem samowoli niczem nieuzasadnionym, który depcze postanowienia konwencji kłajpedzkiej oraz międzynarodowe przyrzeczenia Litwy". Prasowy Związek Niemiecki domaga się przy tem od swego rządu podjęcia właściwych kroków celem umożliwienia redaktorom niemieckim powrotu do Kłajpedy, przywrócenia na obszarze Kłajpedy wolności prasy oraz wynagrodzenia poniesionych przez tychże redaktorów strat materjalnych w związku z ich wysiedleniem.

Sprawę tego protestu omawia w Nr. 207 „Lietuva", czytamy tam między innemi:

Nieraz się zdarzają wypadki, w których występuje na jaw sporo kłamstwa i bezczelności. Powyższy atoli akt prasy niemieckiej i jej „odezwa do świata cywilizowanego" niechybnie bije rekord blagi i bezczelności. Kiedy bowiem i na mocy jakiego aktu międzynarodowego przyrzekła Litwa pozwolić panom Brieskornowi, Leubnerowi i Warmowi na dożywotni pobyt na terytorjum litewskiem niezależnie od ich postępowania i działalności? Na Litwie o przyrzeczeniu takiem nikt nie wie. Nie miało ono zresztą miejsca i zresztą byłoby nonsensem, gdyż żaden rząd nie zgodzi się na przyobiecanie już nietylko obcemu, lecz nawet własnemu obywatelowi, iż go nigdy nie ukarze i nie będzie się starał o ograniczenie jego działalności. Wysiedleni redaktorzy wiele, rzecz prosta, mogą rozpowiadać o swej „niedoli". Temniemniej kierownictwo Niemieckiego Związku Prasowego powinnoby zdawać sobie sprawę z absurdalności swych zarzutów pod adresem Litwy. Idąc bowiem po linji logiki Niemieckiego Związku Prasowego dochodzi się do nieuniknionego wniosku, że obywatele niemieccy są na terytorjum litewskiem zgoła nietykalni i mogą się dopuszczać wszelkich przestępstw bez obawy uwięzienia czy deportacji.

Wydaleni redaktorzy oddawna już prowadzili na gruncie kłajpedzkim antypaństwową robotę. Niejednokrotnie już otrzymywali oni ostrzeżenia władz odnośnych. Wobec bezskuteczności tych ostrzeżeń rząd litewski okazał się tolerancyjnym, gdyż nie ukarał redaktorów niemieckich wedle ich „zasług", a tylko się ograniczył do ich wysiedlenia. Trudno o bardziej łagodny wymiar kary. Coby też rząd niemiecki uczynił, gdyby naprzykład obywatele Litwy zaczęli w Królewcu czy Tylży prowadzić robotę antypaństwową o podobnym charakterze, co niemieccy redaktorowie na gruncie kłajpedzkim?

Niemniej dziwne jest również twierdzenie Niemieckiego Związku Prasowego, jakoby rząd litewski wysiedlając pomienionych redaktorów krępuje w czemkolwiek swobodę prasy.

Litwa zbyt wiele okazała cierpliwości w stosunku do zakłócających spokój publiczny elementów na gruncie kłajpedzkim. Szajka opłacanych agentów z za Niemna plwa i poniewiera wszystkiem co jest litewskie, oczernia rząd litewski i jego organy, podszczuwa ludność kłajpedzką przeciwko ludności Wielkiej Litwy. Całe lata tolerował rząd litewski zgubną działalność sowicie opłacanych przybyszów. Cierpliwość i tolerancja są godne uznania, lecz w miarę i na swojem miejscu. Zbyt wielka cierpliwość i tolerancja rozzuchwala jedynie ciemne żywioły antypaństwowe, które przyjmują to za znak słabości i z tem większą bezczelnością prowadzą swą podziemną robotę. W związku z tem wysiedlenie panów Brieskorna, Leubnera, Warna i innych podobnych indywiduów było sprawą oddawna już dojrzałą i nieuchronnie potrzebną dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa na obszarze Kłajpedy.

Udział Kłajpedy w handlu zagranicznym Litwy.

W 1926 roku eksportowano z Kłajpedy 1169 koni, 25689 szt. bydła, 71,061 szt. nierogacizny 437 owiec. Cyfry powyższe świadczą o wybitnym udziale obszaru Kłajpedy w eksporcie zagranicznym Litwy. W zestawieniu z 1925 rokiem eksportował obszar Kłajpedy o 3,4% koni więcej o 39,8% bydła i o 131,4% nierogacizny więcej. Eksport litewski kieruje się głównie na Kłajpedę. Do tego zmierza bowiem polityka rządowa, która powoduje się względami naturalnemi, wypływającemi z położenia Kłajpedy w stosunku do Wielkiej Litwy. Kłajpeda stała się integralną częścią państwa litewskiego o ile chodzi o względy gospodarcze. Znaczenie Kłajpedy dla Litwy wzrasta z każdym rokiem. Już dzisiaj niezawisłość okonomiczna Litwy bez obszaru Kłajpedy nie dałaby się pomyśleć. Na jednego mieszkańca obszaru Kłajpedy przypada rocznie około 500 marek niemieckich z tytułu wartości całego eksportu i importu, jaki via Kłajpeda się odbywa. Cyfra ta przewyższa nietylko odnośną cyfrę w Wielkiej Litwie, lecz nawet w Niemczech. Sfery niemieckie, które w sposób bardziej czy mniej jawny dążą do oderwania obszaru Kłajpedy od Litwy pod pozorem upadku ekonomicznego tego kraju powinnyby mieć wzgląd powyższy na uwadze. Obszar Kłajpedy nigdy nie doszedł i nie doszedłby do takiego rozwoju ekonomicznego pod rządami niemieckiemi, jak to się zapowiada pod rządami litewskiemi. Rząd litewski doskonale sobie z tego zdaje sprawę, to też pożądanem byłoby uświadomienie w tym kierunku kłajpedzian, a zwłaszcza Sejmiku, celem uniknięcia na przyszłość jałowych sporów o rzekomy upadek ekonomiczny obszaru Kłajpedy.

Wywiad „Rytasa" z prezesem Kłajpedzkiej Dyrekcji Portowej

„Rytas" w nr. 211 z dnia 20 września r. b. ogłasza następujący wywiad:

Z p. Galwanauskasem, pełniącym od kilku miesięcy obowiązki Prezesa Dyrekcji Portu Kłajpedzkiego w zastępstwie zmarłego ostatnio Prezesa Dyrekcji p. inż. Naruszewicza:

Obejmując swe obowiązki p. Galwanauskas został kierownictwo portu zorganizowane w sposób następujący:

1) Zarząd kapitanów (Rada Kapitańska) do którego należała regulacja handlu, 2) zarząd prac, do którego należały wszelkie remonty, prace w porcie i t. d. Niezależnie od tego istniała Dyrekcja Portowa złożona z trzech osób o bardzo szerokich prawach, od której zależała najwyższa administracja portu, jego eksploatacja, utrzymanie i rozwój. Podkreślić należy, że port kłajpedzki jest wielkim zakładem przemysłowym i Dyrekcja musi rozstrzygać o sprawach finansowo ekonomicznych do jakich należy ustalenie opłat, eksploatacja portu, zawieranie kontraktów, zakupy materjałów i t. d.

P. Galwanauskas zamierza przekształcić administrację portową na nowych zasadach. Oba zarządy kapitański i prac pozostaną, wszelako z wyraźnie określonemi funkcjami, a mianowicie: Zarząd Kapitanów sprawować będzie nadzór nad ruchem statków, nad policją portową i t. d. zaś Zarząd Prac— będzie miał pod sobą cały resort inżynieryjny, jak remont wybrzeży, tam, nadzór nad fabrykami i t. d. Cała zaś odpowiedzialność za rachunki oraz sprawy finansowe należeć będzie do specjalnego wydziału finansowo-ekonomicznego, który za podstawę przyjmie podwujną buhalterję. W ten sposób osiągnie się najbardziej ekonomiczny i tani system rządów w porcie kłajpedzkim. Tą drogą osiągnie się redukcję personelu administracyjnego, a jednocześnie maksymalna wydajność pracy robotników pozostałych.

Niezależnie od spraw organizacji portu, jedną z trosk zastępcy prezesa Dyrekcji Portowej jest utrzymanie stosunków z Wielką Litwą i zagranicą.

Zasadniczem zadaniem portu jest transport morski oraz ruch w porcie i możliwe zwiększenie tego ostatniego. Zaznaczyć wszakże należy, że mimo minimalnej taryfy kolejowej i znikomej opłaty portowej, port kłajpedzki uważany jest dziś za jeden z droższych portów europejskich. Zjawisko takie zachodzi wskutek bezcelowej i wysokiej taryfy kantorów ekspedycyjnych, zbyt długiej procedury formalnej komory celnej, nieodpowiednie uregulowanie ruchu kolejowego oraz kosztowne transporty prywatne. Pomimo wszystkiego zaznaczyć należy, że ruch towarowy w porcie kłajpedzkim systematycznie wzrasta, tak, że np.: w lutym r. b. port był formalnie zapchany przez statki. W ciągu dwóch — trzech lat staną w porcie kłajpedzkim odpowiednie betonowe urzadzenia, które pozwolą na zatrzymywanie się większych statków bezpośrednio przy brzegu.

Zamknięcie granicy niemieckiej dla wywozu bydła z kraju Kłajpedzkiego.

„Memeler Dampfboot" w N-rze 207 zamieściło notatkę, iż z rozporządzenia pruskiego ministra rolnictwa od dnia 6-go września zostaje zamknięta granica na wwóz z kraju Kłajpedzkiego bydła i mięsa wołowego. Zarządzenie poczyniono w związku z zanotowaniem, epidemji wśród bydła w kraju Kłajpedzkim. Po sprawdzeniu tej wiadomości w odpowiednich urzędach wyjaśniło się, iż w okolicy Łauksargi w gospodarstwie Zigaudasa w końcu sierpnia istotnie zanotowano kilka wypadków zakaźnego zapalenia płuc wśród bydła. Po przybyciu do kraju Kłajpedzkiego przedstawicieli Dep-tu Weterynaryjnego pp.: Bielkiewicza i Mironasa i po zbadaniu wraz z weterynarzami kraju Kłajpedzkiego stanu rzeczy, wprowadzono ostry nadzór weterynaryjny w całym powiecie Pogiegia i przedsięwzięto wszelkie możliwe środki dla walki z poszczególnemi wypadkami tej choroby.

W wyniku badań przedstawiciele Dep-tu Weterynaryjnego doszli do wniosku, iż kilka zanotowanych objawów tej choroby mogły się przedostać ze Wschodnich Prus, gdzie choroba ta objawia się nierzadko i jeszcze w r. b. grasowała tam, podczas gdy w Wielkiej Litwie niezauważono jej wcale. Pozatem pomieniony rolnik w r. b. nie miał ani jednej sztuki bydła z W. Litwy i wobec tego z tej strony nie mogło być niebezpieczeństwa epidemji.

Hasło Olimpijskie.

„Igrzyska IX Olimpjady, bezkrwawe zmagania się przedstawicieli tężyzny fizycznej narodów całego świata, odbędą się już w roku 1928 w St. Moritz i Amsterdamie.

Polska na zawodach tych nie tylko musi być obecną, lecz i zająć miejsce odpowiadające jej stanowisku mocarstwowemu i odwiecznej kulturze.

Obowiązkiem rzeszy sportowej jest dać wszystko z siebie, aby przez wzmożoną prace i poświęcenie wywalczyć zaszczytne miejsce barwom polskim.

Obowiązkiem społeczeństwa, w imię wielkości Polski, jest usiłowania te moralnie i materjalnie poprzeć".

Polski Komitet Olimpijski.

Nowy klub ukraiński parlamentarny.

WARSZAWA, 23.IX. (Pat). W dniu dzisiejszym posłowie Czuczmaj, Kozicki, Bratuń, Makówka i senator Pasternak przesłali na ręce Pana Marszałka Sejmu pismo, w którem zawiadamiają o wystąpieniu z klubu ukraińskiego i utworzeniu z dniem 9 go września r. b. nowego klubu parlamentarnego pod nazwą „Ukraińskie Włościańsko-Robotnicze Socjalne Zjednoczenie".

Projekt ustawy o żegludze powietrznej.

WARSZAWA, 23.IX (Pat.) Komisja specjalna rady prawniczej pod przewodnictwem p. Konica przystąpiła do rozważania projektu ustawy o żegludze powietrznej, opracowanego przez Ministerstwo Komunikacji.

Uniwersytet Litewski, a jego polska młodzież akademicka.

Litwa, jako państwo czysto powojenne, swój byt właściwego życia akademickiego rozpoczyna dopiero z chwilą powstania Uniwersytetu Litewskiego w Kownie t. zn. od 16.II 1922 r. Istniejące od r. 1920 do tego czasu Wyższe Kursa Naukowe były zaczątkiem tego Uniwersytetu. Poprzednio życia akademickiego w dosłownem tego słowa znaczeniu nie było. Chcąc jednak zachować stanowisko bezstronności, zaznaczyć trzeba, że istniejące przed wojną w Rosji i w innych państwach związki narodowe litewskie acz były, to nigdy się wybitnie nie wyjaskrawiały, dlatego też pomijając, może ciekawe, ale nieliczne objawy ruchu narodowościowego Litwinów studentów przed wojną, — weźmiemy za podstawę nowy organizacyjny ruch tej młodzieży jaki się rodzi z chwilą powołania Uniwersytetu Litewskiego. Podamy teraz kilka cyfr ilustrujących nam rozwój Uniwersytetu Litewskiego czerpiąc je z urzędowych sprawozdań.

Rozpoczynający swój byt naukowy wiosną r. 1922—Uniwersytet Litewski przejmuje od poprzednio istniejących Wyższych Kursów Naukowych — 481 studentów i wolnych słuchaczy.

Ze znikomą liczbą słuchaczy rozpoczyna on swą działalność. Liczba ta jednak stale i rok rocznie wzrasta. Do jesieni r. 1922 jest już 1168 stud. W roku 1923 — 1380, w r. 1924 — 1795 w r. 1925 — 2368; w r. 1926 — 3066.

Początkowo Uniwersytet na słabych oparty podstawach zarówno pod względem wykwalifikowanego personelu pedagogicznego, jak i systemu naukowego, acz szeroko swe podwoje dla wszystkich otworzył, to jednak młodzież nie odrazu w te podwoje wejść chciała.

Z wielką nieufnością i rezerwą ustosunkowano się do pierwszych poczynań Uniwersytetu. Szukano i innych dróg i sposobów, by głód naukowy zaspokoić omijając możliwość zaczerpnięcia wiedzy w nowootwartej wyższej uczelni.

Dopiero od roku akad. 1924—25, z chwilą unormowania systemu naukowego, większego przypływu nowych sił profesorskich z Niemiec przeważnie i Rosji,—rozpoczyna się znaczniejszy przypływ młodzieży. Tak, iż w roku akad. 1926—27 zarejestrowani są jako studjujący nawet obywatele państw obcych, których liczba dochodzi do 53 (1,7 proc. ogólnej liczby studentów).

Z rozrostem Uniwersytetu i zwiększeniem liczby słuchaczy, rozszerza się i nabiera pełni też i życie akademickie. Powstają zrzeszenia, związki, korporacje. Powstają w liczbie dość wysokiej, gdyż w przeciągu 5-cio letniej swej egzystencji Senat Uniwersytetu zatwierdził 43 statuty przeróżnych organizacyj. Obecnie w stanie czynnej egzystencji jest 41 stowarzyszeń. W tem 14 — politycznych, 2 — ekonomiczne, 4 — narodowościowe, 7 — naukowych, i kulturalnych, 3 — sportowe, 8 — fachowych, 3 — terytorjalne, oparte na wspólnocie miejsca pochodzenia.

Przeważną liczbą wśród wyżej wymienionych stowarzyszeń są korporacje, naturalnie ultra-narodowe i szowinistyczne. One też stanowią główną liczbę zrzeszeń o charakterze politycznym.

Narodowościowo organizacje te przedstawiają się następująco: 12 — litewskich, 7 — żydowskich, 1 — polska, 1 — łotewska i 1 — rosyjska (powstała w r. 1927 i sprawozdaniem ogólnem nie jest objęta). Mimo dość wielkiej liczby zrzeszeń i organizacyj do roku 1925 młodzież akademicka nie posiada żadnej naczelnej instytucji, któraby ją nazewnątrz reprezentowała. Dopiero w roku 1925 stwarza się ogólne „Przedstawicielstwo Studenckie", obieralne na początku każdego roku akademickiego systemem pięcioprzymiotnikowego głosowania na listę poszczególnych ugrupowań. Polacy dotychczas swej listy ze względu na małą swą stosunkowo ilość nie wystawiali, to też nie są w przedstawicielstwie reprezentowani.

Według wydziałów liczba studentów i wolnych słuchaczy dzieli się następująco: teologiczno-filozoficzny liczy 294, teolog.-ewang. — 10, humanistyczny — 534, prawny — 948, matematyczno-przyrodniczy — 362, lekarski — 562 i techniczny — 354.

Narodowościowo zaś liczba ogólna studentów Uniwersytetu Litewskiego dzieli się następująco: Litwinów — 2099 (68.5%), Żydów — 380 (27,1%), Polaków — 66 (2,1%), Rosjan — 29 (1%) i in. — 40 (1,3%).

Jak widzimy według urzędowych danych z roku 1926—27 Polaków zarejestrowanych jest tylko 66. Stanowią oni na poszczególnych wydziałach: na teol. filozof. — 0,3% (1 os.), teolog. ewang. — 10% (1 os.), humanistycznym — 1,5% (8), prawnym — 2,1 (20), matemat.-przyrodniczym — 2,2%, (8), lekarskim 2,7% (15) i technicznym — 3,7% (13). Mylny jednak byłby sąd uważający owych 66 Polaków za ogół polskiej młodzieży akademickiej z Litwy.

Jest ich znacznie większa liczba rozsianych po całej Europie, a jednocześnie ściśle z krajem swym złączonych. Dlatego, by jaśniej można było to zrozumieć, cofniemy się nieco wstecz — do chwili kiedy gimnazja polskie na Litwie rozpoczęły wydawać swe pierwsze matury, to znaczy do chwili, kiedy rozpoczyna być aktualnym problemat studjów wyższych dla młodego pokolenia polskiego z Litwy, z dziada, pradziada tam osiedlonego, kiedy stwarza się pierwszy akademik-Polak nowego państwa Litewskiego.

Rozpoczyna się to od roku 1921, gdy jeszcze właściwego Uniwersytetu Litewskiego w Kownie nie było, a, jak wyżej wspomnieliśmy, tylko Wyższe Kursa Naukowe, niedające żadnych gwarancyi normalnego poziomu zakładu wyższego.

Nic dziwnego też, że pierwsi maturzyści gimnazjów polskich na Litwie (Kowno, Poniewież), będąc nieufnie ustosunkowani do zaczątków Narodowego Uniwersytetu Litewskiego, rozpoczynają szukać nowych dróg i tłumnie mniej i więcej bogatsi wyjeżdżają na dalsze studja zagranicę, szczególnie do uniwersytetów i politechnik francuskich, akademij handlowych belgijskich, wiedeńskich etc. Zresztą wyjeżdżają nietylko Polacy, ale i Litwini, Żydzi wszyscy prawie, którzy mieli ku temu możność. O ile chodzi o Litwinów, to znaczna część ich wyjeżdża posiadając stypendja rządowe. Zaznaczyć nawiasem tu wypada, że rząd litewski bardzo troskliwą opieką otacza zdolniejszych maturzystów gimnazjów litewskich, wysyłając ich stale na studja zagranicę nawet w dobie obecnej.

Powstaje w ten sposób, w różnych miastach Europy skupisko dość znaczne młodzieży akademickiej z Litwy. Polacy początkowo w bardzo nielicznych grupach są luźnie ze sobą związani, nie wstępując do żadnych kół i związków lokalnych, oddając się jedynie pracy naukowej.

Nie przystępują również do poczynających się tworzyć na obczyźnie narodowych związków akademickiej młodzieży litewskiej ze względu na ich szowinistyczny i wrogi stosunek do wszystkiego co polskie.

Największe skupienie młodzieży litewskiej naonczas, a i teraz jeszcze znaczne, powstaje w Berlinie, gdzie nota bene niema ani jednego studenta Polaka, później już w Paryżu i Wiedniu. Zaś młodzież polska w największej liczbie studjuje przeważnie we Francji (Paryż, Grenoble, Nancy, Montpelier), w Wiedniu, Pradze Czeskiej oraz w Belgji (Louvain, Grand Ouvers). Ogółem około 100 osób studjuje obecnie poza granicami Litwy. Odczuwając potrzebę większej spójni, pierwszy Wiedeń organizuje początkowo przy „Ognisku" (stowarzyszenie ogółu polskiej młodzieży) sekcję Polaków studentów z Litwy już w roku 1923, później przekształca się w samodzielne zrzeszenie p. n. „Samogitia".

Lata późniejsze przynoszą nam wiadomość o tworzeniu się podobnych zrzeszeń we Francji i Belgji. Prasa litewska parokrotnie wspomina o tych kołach no i naturalnie chce w tem widzieć coś antyrządowego. „Rytas" w jednym ze swych artykułów wyraźnie tego doszukuje się, analizując statut koła belgijskiego. Stanowisko takie prasy litewskiej, charakterystyczne

Z NOWOGRÓDCZYZNY

Z wystawy rolniczej w Baranowiczach

Po szeregu latach nieprzejawiania inicjatywy w pracy na szerszym terenie, Towarzystwo Rolnicze w Baranowiczach w bieżącym roku między innemi mniejszemi lub większemi poczynaniami wystąpiło z inicjatywą zorganizowania Obwodowej Wystawy Rolniczej, która też odbyła się w dniach 10, 11 i 12-go września r. b.

Jak widać ze składu Komitetu wykonawczego Wystawy, organizatorom chodziło o wciągnięcie do pracy szerokiego społeczeństwa, gdyż w Komitecie, na czele którego stał, jako honorowy prezes p. wojewoda Beczkowicz, byli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, wojskowości, miasta, instytucyj handlowych, Związku Kółek Rolniczych i Gospod. Wiejskich. Takie współżycie jest bardzo dodatnim objawem, dowodząc, że w sprawach pracy niema różnicy w zdaniach.

Całość Wystawy zewnętrzna przedstawiała ładny widok, duży teren, pobudowane pawilony robiły wrażenie dodatnie, tembardziej, że dzięki wojskowości bezustanku przygrywały orkiestry, co zwabiało do zwiedzenia zamkniętego terenu wystawy. Wadą było, że obrany teren był poza miastem prawie o parę kilometrów i kto nie chciał w pierwszych dniach wystawy być okurzony i przemęczony, a w ostatnich obłocony i zmoknięty musiał jechać dorożką, lub autobusem co narażało na spory wydatek. Z tych prawdopodobnie też względów nie widać było na wystawie włościan (za wyjątkiem para wycieczek np. ze Zw. Kół. Mł. Wiejskiej w Nowogródku). Przeważnie zwiedzana była wystawa przez inteligencję i Żydów.

Wystawa zakrojona i obliczona na poważną akcję, pomimo wysiłku organizatorów i nakładu nie dała tego, czego trzebaby było wymagać. Widzieliśmy sporo eksponatów i wystawców, ale były to przeważnie instytucje, zakłady naukowe, lub majątki (w małej ilości), widzieliśmy firmy handlowe jak Baranowicki Syndykat Rolniczy, firmę Nagrodzkiego z Wilna, ale nie widzieliśmy tego, co jest sercem wystawy—produkcji miejscowej, brak producentów—wystawców rolników ze wsi nie pozwalał odtworzyć sobie całości stanu obecnego rolnictwa.

Poza pawilonami przeznaczonemi dla żywego inwentarza, eksponaty pomieszczone były w głównym pawilonie, który też ściągał uwagę wszystkich.

W dziale naukowo-doświadczalnym było kilku wystawców poważnych. Stacja Doświadczalna Rolnicza w Bieniakoniach jak zawsze wystąpiła okazale. Stacja Doświadczalna z Sarn dostarczyła wiele pięknego materjału z pracy nad torfami, T-wo Rolnicze Baranowickie, Sejmiki Nowogródzki i Nieświeski, oraz Okr. Zw. Kółek Rolniczych Z. Nowogródzkiej wystawiły wykresy z doświadczeń, pomoce naukowe i t. d. Centr. T-wo Roln. z Warszawy przysłało trochę tablic, książek i tygodników, oraz Koło Gospodyń Wiejskich wystawiło szereg pomocy naukowych.

W dziale produkcji roślinnej, na pierwszy plan wybijały się gospodarstwo produkujące zboża selekcyjne dr. Szańkowskiego z Wierzbna—żyto wierzbiańskie, oraz Kresowy Zw. Producentów nasion. Naogół dział produkcji roślinnej był słabo obesłany, mało zbóż, zupełny brak ziemniaków charakteryzowało, że ogół rolników nie był zainteresowany wystawą. Widzieliśmy eksponaty zebrane z odbytych poprzednio wystaw w Klecku i Nowogródku, które dostarczone były przez Sejmik Nieświeski i Okr. Zw. Kół. Roln. i Sejmik w Nowogródku. Te dwa powiaty dały eksponaty od drobnych rolników z wzorowych gospodarstw członków Kół. Roln. Lepiej przedstawiały się działy ogrodniczo-pszczelniczy i przetworów roślinnych i zwierzęcych.

W dziale ogrodniczo-pszczelniczym najbogaciej wystąpił maj. Nacz pp. Czarnockich, wystawiając śliczne owoce dorodne i czyste w ładnym doborze, narzędzia ogrodnicze, tak do uprawy roli jak i do walki ze szkodnikami w sadzie, opryskiwacze i chemikalja. Wystawione drzewka owocowe z własnych szkółek (handlowych) dawały obraz rozwoju drzewka uszlachetnienia i prowadzenia tegoż do chwili wysadzenia na miejsce. Bardzo okazale wystąpił miejscowy zakład ogrodniczy p. Maśko, wystawiając wspaniałe okazy chryzantem, które hoduje na większą skalę, oraz zapoczątkowana szkółka drzewek ma wszelkie dane, że w przyszłości stanie się źródłem do zaopatrywania się w dobry materjał. P. Bochwic z Florjanówki wystawił z własnego sadu handlowego (20 ha) bardzo ładne owoce, szkoda że dobór składał się z kilkunastu odmian jabłek, co przecież utrudnia ogromnie zbyt owoców. Śliczna kolekcja groszków pachnących świadczy o zamiłowaniu p. Bochwica do tego działu ogrodnictwa. Ładnie przedstawiał się, jako całość, dział warzyw ks. Mirskiego z Mira, Szkółki drzew owocowych nie zasługiwały na uznanie.

Należy się podziękowanie pp. Czarnockim i p. J. Strawińskiej za wystawione dobory śliw węgierek i renklod, które swoim wyglądem ściągały ślinkę do ust.

Bardzo ładnie i efektownie ubrany był stół p. Mikołajewskiego ogrodnika z m-sta Słonima. Nagrodzony i zachęcony w zeszłym roku na wystawie w Słonimie, wystąpił i obecnie pomimo znacznego oddalenia i kosztów, kwiaty, a szczególnie róże i georginie, były bardzo ładne. Sporo ładnych warzyw, oraz kawony i melony świadczą, że zakład m. Mikołajewskiego jest wszechstronny w produkcji warzyw, które zbywa na miejscu w Słonimie.

P. Jan Falkowski wystawił ładne sadzonki morwy, których ma do zbycia kilka tysięcy sztuk, warzywa i nasiona warzyw; te ostatnie były jedyne. Było jeszcze kilkunastu pomniejszych wystawców, których imiennie nie podajemy. Zauważyć trzeba, że z warzyw wybijały się na pierwszy plan pomidory jako bardzo ładne i w wielkiej obfitości prawie u każdego wystawcy. Sporo ładnej cebuli, inne warzywa były w mniejszych ilościach i przeważnie nietypowe. Co do owoców to wystawa nie dała materjału, któryby charakteryzował produkcję. Mało wystawców owocarzy i chaos w odmianach, jedynie maj. Nacz podał owoce w ściślejszym doborze jednak i tutaj znajdywaliśmy odmiany, które należałoby traktować jako amatorskie. Kwiatów było brak, tak doniczkowych jak i gruntowych, bo za wyjątkiem p. Maśko ogrodnika z Baranowicz nikt kwiatów w większej ilości nie wystawił. Nasion warzywnych nie było poza wystawionemi przez p. Falkowskiego—własnej produkcji. Szkółki drzew owocowych wystawione przez kilku wystawców nie mogły zadowolnić specjalistę poza szkółkami p.p. Czarnockich, które rokują dobrą przyszłość i szkółką p. Maśko aczkolwiek niewielką, ale dobrze prowadzoną. Niestety brak jest kierunku w szkółkarstwie tak co do odmian (wielka rozmaitość) jak i do wysokości wyprowadzania koron, i wieku sprzedaży przygotowując drzewka do handlu w wieku 2-ch, 3-ch lat drzewka stanowczo z zacienkiemi sztamami i słabą koroną; dzisiaj takie drzewka znajdują nabywców to zawdzięczać należy z jednej strony brakowi uświadomienia, z drugiej tłumaczy się brakiem ogólnym drzewek.

Pszczelnictwo zupełnie słabo było reprezentowane, bo faktycznie wystąpiło tylko dwóch pszczelarzy p. J. Tulejko czł. Sekcji Ogrodniczo-Psz. w Stołpcach i p. Chaimowicz czł. S. O. P. w Baranowiczach; obaj wystawili ule własnego wyrobu systemu Dadanta Blatt'a (p. Tulejko słomiane) oraz produkty w postaci miodu w ramkach i czystego, także narzędzi pszczelniczych (p. Tulejko miodarkę). Pozatem były wystawione ule przez p. Bochwica z Florjanowa słomiane systemu Dadanta wyrobione na miejscu, oraz ule wystawione przez Syndykat Baranowicki. Szkoda, że Syndykat wystawiając ule nie wystawił narzędzi pszczelniczych, miodarki i t. d. byłoby to całością i dało poznać, że w Syndykacie można takowe nabyć.

W dziale przemysłu roślinnego i zwierzęcego zasługiwały na uwagę w pierwszym rzędzie przetwory już niejednokrotnie nagradzane. Suszone warzywa, i kompoty owocowe i konserwy ze Wsielubia Hr. O'Rourka, oraz konserwy, kompoty i konfitury z Rusocina p. J. Kulwieciowej z powiatu nowogródzkiego, także konserwy i kompoty p. J. Strawińskiej z Mircwszczyzny w szczególności szparagi zasługiwały na uznanie. Szkoda wielka, że p. Strawińska przygotowuje przetwory tylko dla własnego użytku, a nie na zbyt. Co się tyczy dwóch pierwszych wystawców, to prowadzą przetwórnictwo handlowe.

Dwie Mleczarnie Spółdzielcze ze Zdzięcioła i Sawicz dostarczyły masło i sery. Na wyróżnienie zasługiwało masło z Sawicz i ser ze Zdzięcioła. P. Rymsza z Nieświeskiego i p. Bochwic wystawili wędliny bardzo dobrze przygotowane.

Okazale wystąpił ks. Mirski przedstawiając kilka gatunków wódek gatunkowych wyrobionych z własnego surowca, mąkę kartoflaną i sery. Świadczy to, że gospodarstwo p. Mirskiego jest uprzemysłowione.

P. St. Godycka Cwirko z Nieświerza wystawiła ser owocowy i wina owocowe szczególnie to ostatnie było rzeczywiście dla smakoszy, jest to do podkreślenia tembardziej, że produkowane domowym sposobem.

Mąka i krupy wystawione przez p. Dolatowskiego z Boguszyc były bardzo ładne. Inni wystawcy, których jeszcze można było wyliczyć kilku, nie wystawili nic takiego, co wymagałoby specjalnego podkreślenia.

Błąd popełnił Komitet, że rozmieszczając eksponaty, nie umieszczał ich działami, lecz kolejno jak przybywali wystawcy, co powodowało pewien chaos, utrudniało porównanie i traciło na efekcie.

Były reprezentowane i szkółki leśne, rzucały się w oczy specjalnie sadzonki ze szkółki państwowej Nadleśnictwa Kołpienickiego, to też została wyróżniona nietylko szkółka, ale też za znajomość fachową kierownik tejże p. R. Jaroszewicz.

Inne działy były tak samo mniej, lub więcej ciekawe, jednak wszędzie rzucał się w oczy brak wystawców rolników tych, którzy sami pracują na roli t. j. średniej i drobnej własności, a udział ich w wystawie dałby dopiero całość tego, co mamy na terenie, obrazując życie tutejszego rolnika. Spodziewać się należy, że nauczeni doświadczeniem organizatorzy przyszłych wystaw potrafią te luki uzupełnić.

Obserwator.

WYSTAWA ROLNICZA

Nowogródek we wrześniu.

Wystawa rolnicza — a właściwie szerzej pojęty pokaz — wykazała dobitnie, iż przy dobrej woli czynna współpraca poszczególnych organizacyj, bardzo często (inna rzecz, że niepotrzebnie) zwalczających się, może dać wyniki ładne i dobre.

Wystawa ta, otwarta w pierwszych dniach września wykazała dobitnie, iż na terenie pracy społecznej, pracy realnej zawsze dojdziemy do porozumienia. Na organizację i pracę nad dziełem tem złożyły się wszystkie czynniki państwowe, samorządowe, społeczne i gospodarcze, to też wszystko odbyło się bez żadnych zgrzytów i tarć. Ministerjum Rolnictwa przyznało dość poważne subsydjum na urządzenie wystawy i nagrody. Sejmik również przyszedł z wydatną pomocą finansową. Magistrat dał bezpłatnie robotników i konie pociągowe. Szkoła rolnicza w Niehniewiczach przysłała uczniów do pomocy. Pan starosta Hryniewski znaczną — jak na kieszeń urzędnika — sumę na nagrody, cały szereg pań bezinteresowną, a bardzo czynną współpracę.

Komitet wykonawczy wystawy tworzyli: inż. Tendziagolski jako prezes oraz pp. Suryn, inż. Moliński, inż. Smolski, Lwow, Safarewicz, Konstantynowski i Sieczko jako członkowie.

Aktu poświęcenia wystawy dokonał ks. biskup Łoziński wygłaszając stosowne przemówienie. Następnie p. wojewoda Beczkowicz po przecięciu wstęgi zabrał głos mówiąc o drogach postępu, któremi winno iść rolnictwo, o znaczeniu gospodarczem ziem naszych i o roli, jaką w rozwoju życia gospodarczego i rolniczego odgrywają wystawy.

Największe zainteresowanie na wystawie budził dział tkanin miejscowych zorganizowany staraniem pań: wojewodziny Beczkowiczowej, wice wojewodziny Parfjanowiczowej, starościny Hryniewieckiej, dyrektorowej Łastowskiej i inż. Smolskiego. Tkaniny te naprawdę bardzo piękne i ogromnie gustowne, wykonane nadzwyczaj precyzyjnie, o motywach oryginalnych niespotykanych nigdzie indziej w Polsce były prawdziwem clou wystawy i jaskrawo dowodziły, że ten dział przemysłu ludowego może mieć olbrzymie zastosowanie i stanowić poważną pozycję w budżecie miejscowego życia gospodarczego. W dziale tym wystawiały swe prace: schronisko sejmikowe w Zdzięciole, ochronka w Nowogródku, Koło Gospodyń w Bieniakoniach i cały szereg poszczególnych osób. O znacznem zainteresowaniu tkaninami wśród zwiedzających wystawę najlepiej świadczy fakt dużej ilości zakupów poczynionych w czasie wystawy. A trzeba przyznać, że ceny były nadzwyczaj przystępne — wcale nie „wystawowe".

Również duże zainteresowanie budził pawilonik Drukarni Wydziału Powiatowego w Nowogródku, który wystawił w artystycznie ułożone sposób druki wykonywane w tej drukarni. A drukarnia ta może się już poszczycić mimo kilkumiesięcznego zaledwie istnienia wydaniem ilustrowanej książki inż. Żmigrodzkiego p. t. „Nowogródek i okolice".

Inne działy wystawy mogę tylko wyszczególnić nie zabierając głosu co do wartości poszczególnych eksponatów, ze względu na kompletną ignorancję na tym punkcie.

Widzieliśmy więc owoce i warzywa p. O'Rourke z Wsielubia, p. Kulwieciowej z Rusocina, Szkół Rolniczych w Niehniewiczach i Kuszelewie oraz fermy sejmikowej ze Zdzięcioła.

W dziale rolnym najokazalej wystąpiła szkoła rolnicza w Niehniewiczach, Kółko Rolnicze w Niesutyczach, ferma sejmikowa w Zdzięciole, państwowa ferma w Delatyczach, prowadzona przez p. Zawadzkiego. Pozatem występowało kilkunastu kółkowiczów. Specjalnie się wyróżniały burak i marchew pastewna oraz żyto wierzbieńskie z Delatycz.

W obydwuch tych działach wystawiono przeszło 200 eksponatów. Sądzę, iż niezbyt odpowiednia pora (roboty w polu) przyczyniła się do znacznego zmniejszenia frekwencji.

W dziale przemysłowym imponująco przedstawiały się eksponaty firmy Alfa Lawal (maszyny, narzędzia i naczynia mleczarskie oraz firmy inż. St. Nowakowskie) go wystawiającej maszyny rolnicze.

Niemniej imponująco reprezentowała się działalność Związku Kółek Rolniczych przedstawiających swą działalność wykresami i kartogramami, kolekcjami nasion i zbóż, pomocami naukowemi, zbiorami kompletami narzędzi weterynaryjnych dla Kółka Rolniczego, kompletami przyrządów pszczelarskich i całym szeregiem innych eksponatów o niepojętem przeznaczeniu dla laika, ale najwidoczniej dobrem skoro otrzymywano za nie nagrody.

Następnego dnia odbył się pokaz hodowlany obejmujący bydło, konie, nierogaciznę, owce i drób.

Na czele stała hodowla bydła rogatego, gdzie prym trzymały krowy rasy czerwono-polskiej. Najwyższą nagrodę otrzymała szkoła rolnicza w Niehniewiczach prowadzona przez Związek Kółek Rolniczych za wspaniałą oborę 25 krów z buhajem rasy czerwono-polskiej.

Nagród rzeczowych—poza honorowemi — rozdano naogół 109 pod postacią ulepszonych narzędzi rolniczych, sprężynówek, bron, pługów, nawozów sztucznych, prenumeraty pism fachowych i t. d.

Wystawa wywołała ogólne zainteresowanie i cieszyła się dużą frekwencją. Żałować jedynie wypada, że zupełnie nie był reprezentowany dział rzemiosła ludowego — poza tkactwem, — a przecież bednarstwo, gancarstwo i inne rzemiosła stoją w Nowogródczyźnie dość wysoko.

mc.



zresztą w swem stanowisku do wszystkich normalnych poczynań kulturalno-oświatowych elementu polskiego na Litwie, wyraźnie oświetla szowinistyczne, nie rzeczowe ujęcie sprawy tworzenia się akademickich kół polskich poza granicami kraju. Z tem wszyscy już się na Litwie zżyli i przyzwyczaili się do tego tonu, przechodząc nad tem do porządku dziennego, do szarej codziennej pracy.

Przełomowy rok w życiu Uniwersytetu Litewskiego 1925 — 26, wykazuje wzrost ilości studjujących.

Emigracja zagranicę z rokiem każdym maleje. Zaufanie do nauk wykładanych w Uniwersytecie rośnie. Polacy też zaprzestają wyjazdów, tylko ci, co studja swe zagranicą rozpoczęli, jadą tam, by je ukończyć. Nowe pokolenie w przeważnej mierze wstępuje do Uniwersytetu Litewskiego. Nietylko wzrost zaufania do tego się przyczynia, cały szereg innych czynników odegrywa tu niepoślednią rolę, a więc materjalne zubożenie kraju, wywołane nienormalnem przeprowadzeniem reformy rolnej i innemi czynnikami ekonomicznemi, co powoduje za sobą brak możliwości finansowych wyjazdów zagranicę. Dalej ważnym czynnikiem jest też przełamanie trudności językowych, które na początku stanowiły poważną przeszkodę dla wstępujących na Uniwersytet Litewski. Zaznaczyć trzeba, że aż do roku obecnego (włączając w to rok akad. 1927/28) Uniwersytet przyjmował studentów dopiero po zdaniu egzaminu z języka litewskiego. Obecnie odbyte egzamina dowiodły bezcelowość ich kontynuowania, gdyż bardzo nieznaczny % do tych egzaminów nie był przygotowany, to też zostały one niedawno całkowicie zniesione. Zwrot ten w życiu Uniwersytetu Litewskiego uwidaznia jego rektor — prof. M. Biržyszka w swem przemówieniu, przy obchodzie 5-ciolecia istnienia Uniwersytetu w dn. 20 III 27 r., stwierdzając wzrost zaufania do niego, czego dowodem jest okoliczność iż; „młodzież mniejszości narodowych Litwy zadawalnia się już nowym Uniwersytetem, zamiast wyjeżdżać zagranicę".

I istotnie, jak statystyczne dane nam mówią, młodzież mniejszości narodowych w roku 1926—27 stanowi 31,5% ogółu studentów, posiadając aż 10 zrzeszeń o narodowym charakterze.

Powstaje też w r. 1925 Zjednoczenie Polaków Studentów Uniwersytetu Litewskiego (t. zw. Z.P.S.U.L.) jednocząc początkowo około 40 członków.

W miarę wzrostu ilości członków, która sięga obecnie ok. 80, coraz bardziej rozwija się jego działalność samopomocowa kulturalna i towarzyska. W r. 1927 Z.P.S.U.L. rozpoczyna nawet wydawać swój organ, dwutygodnik, p. t. „Iskry", nacechowany młodym silnym duchem narodowym. Czytając go, widząc te pierwsze kroki stawiane na niwie pracy organizacyjnej nowego, twórczego życia akademickiego i zestawiając z tem, co się dzieje w naszej prasie akademickiej wszystkich odcieni i ugrupowań—nowe nasuwają się refleksje. Nowe i zupełnie odmienne.

O ile prasa nasza akademicka jest wzorująca się na prasie codziennej, nacechowana polityką i zabarwiona partyjnictwem, często i to niestety bardzo, kłótniami i niezdrową polemiką, o tyle „Iskry" w swych malutkich i skromnych rozmiarach przynoszą nowy i inny ze sobą duch. Słabe to, młode, a czupuży się, śmiało zdanie swe i przekonanie wypowiada.

Przekonanie proste i przejrzyście jasne, charakterystyczne ze względu na panujące tam warunki. Oto co z okazji jubileuszu Marji Rodziewiczówny o sobie piszą: „A gdyśmy podrośli, gdy burzą wojny wszechświatowej i prądy jakie w jej następstwie powiały od wschodu zachwiały w niejednym z nas podstawowe zasady, na których się dawne pokolenia narodu opierały. Jej książki przypominały nam prawdę odwieczną, że „moce, co człowieka w mękach nawet nad wszystko przenoszą, od Boga dwie tylko dane. Tać wiara jest święta co ze świętymi go równa i to do ziemi swej umiłowanie, co go wśród ludzi dziedzicem czyni". „Gdy ciężkie pod każdym względem warunki bytu wielu nam zdradziecką myśl opuszczenia placówki ojczystej i na obcej ziemi szukania lepszej doli podsuwały, stawał nam w oczach Jej Marek Czertwan, „przedstawiciel wytrzymałości plemiennej, trwania przy swojskiej glebie, potęgi zachowawczej, opierającej się klęskom i nawałnicom" i jako żywe „Sursum corda" krzepił upadających w nierównej walce z życiem. „Gdy pod adresem naszego społeczeństwa rzucono ciężkie oskarżenie, żeśmy wrogo byli usposobieni do budzącego się litewskiego ruchu narodowego, z kart Jej dzieł, gdzie uwieczniła współczesne sobie zastępy rycerzy Szkaplerzu Żmujdzkiego, w których szeregach ziemianin Polak obok włościanina żmudzkiego z jednakowym poświęceniem służyli sprawie rozszerzenia w kraju pism młodych patrjotów litewskich z pod znaku „Auszry", prawda dziejowa zadała kłam tym zarzutom.

„Wdzięczni za wszystko, cośmy ze źródła półwiekowej prawie twórczości Jubilatki zaczerpnęli, składamy dziś na Jej ręce obietnice wytrwanie:

„Nie rzucim ziemi skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy!"

Wyziera z tych kart, z młodych poezyj pięknych, jakiś nowy duch Filaretów i Filomatów, jakby zburzone echa mickiewiczowskiej „Ody", na które u nas albo za późno już lub też, w co chcemy wierzyć, za wcześnie jeszcze...

Zainicjowany przez Zarząd Z. P. S. U. L. zjazd ogółu polskiej młodzieży akademickiej z Litwy, który odbył się w dniach 27 i 28 sierpnia r. b. w Kownie, zgromadził przeszło zgórą 150 uczestników. W podniosłym uroczystym nastroju prowadzono obrady. Towarzyszył im duch wieszcza co uwidocznia Zjazdowy Nr. Iskier, gdzie pod hasłem: „Młodością silni, rozumni szałem, Razem młodzi przyjaciele ..." przystąpiono z energją i entuzjazmem do pracy. W rezultacie uchwalono utworzenie centrali wszystkich akademickich kół polskich i cały szereg innych wniosków.

Myśl konieczności organizacyjnego zespolenia się w celu tem łacniejszego przebijania się przez trudności nowego życia akademickiego, była bezpośrednią przyczyną tego Zjazdu.

Po obradach pochód cały udaje się na słynną dolinę Mickiewicza, gdzie dookoła jednej pamiątki po wieszczu powstałej — wielkim kamieniu z inicjałami A. M. i datą „1 maj 1823 r."—w skupieniu grupuje się.

Prezydjum Zjazdu składa wieniec przepiękny laurowy z wstęgą i napisem: „Wieszczowi Narodu—młodzież polska Litwy 28.VIII 1927." Przewodniczący Zjazdu zabiera głos i w żywych słowach stwierdza że: „nie musimy tworzyć dla siebie specjalnej ideologji, szukać nowych dróg. W pracy swej możemy śmiało iść ścieżką utartą przed stu laty przez naszych wielkich poprzedników z Uniwersytetu Wileńskiego, na sztandarze swym wypisać szczytne hasła Filaretów i Filomatów—Ojczyzna, nauka, cnota. Fakt ten, że zebraliśmy się tutaj, przy tym kamieniu, przy którym Wieszcz nasz nie jedną godzinę spędził podczas pobytu swego w Kownie, rozmyślając o celach i zadaniach człowieka i obywatela, jest dowodem, że uważamy się za spadkobierców Jego idei. A złożenie wieńca w imieniu całej młodzieży jest nietylko wyrazem hołdu naszego dla Wieszcza Narodu, Mistrza słowa i pióra, lecz w pierwszym rzędzie aktem uroczystego przyrzeczenia wiernej służby ideałom nieśmiertelnego naszego Nauczyciela".

W skupieniu, ze zrozumieniem powagi chwili młodzież grupami wraca do domów, do mozolnej pracy.

Patrząc, tak zdala, na te nowe poczynania tej młodzieży na ich zapał i chęć pracy, na rwące się do czynu młode dusze, nie można nie złożyć im owocnej pracy życzeń! Niech orlątka szerzej i mocniej wzbiją owe skrzydła, pnąc się i wzlatując do nowych wyżyn, nowych zdobyczy.—Oby dopięli swego ideału, stworzyli u siebie wzór obywatela-człowieka czystego, jak kryształ, mocnego, jak stal.

Hen—k.

Wystawa — pokaz w Klecku

Na postawione sobie pytania czy wystawa w Klecku odbyta dnia 28—30 sierpnia r. b. udała się i czy zadanie swoje jako taka spełniła odpowiedzieć musimy, że tak. Nie zakrojona na szerszą skalę, obejmowała zaledwie 4-ry gminy, obejmowane przez tamt. Okr. Zw. Kół. Rolniczych, śmiało można powiedzieć, że była bardzo bogato obesłaną. Ilość wystawców przekroczyła dwustu, a nagrodzonych zostało stu czterdziestu kilku, jak na ten szczupły teren, to było nie powiemy, aż nadto, ale w każdym bądź razie bardzo dobrze.

Udanie się tej wystawy zawdzięczać należy przedewszystkiem p. Olgierdowi Jeleńskiemu—znanemu działaczowi (ziemianinowi), który od szeregu lat pracuje na niwie społecznej i od kilku lat piastuje godność prezesa Okręgowego i Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych. Dzięki swemu taktowi p. O. Jeleński potrafił tak ułożyć stosunki na terenie pow. nieświeskiego, że praca społeczno-rolnicza posuwa się tam bardzo szybko naprzód. Sejmik tamtejszy, na czele którego stoi p. starosta Czarnocki z całkowitem zrozumieniem potrzeb rolnictwa prowadzi sam pracę rolniczą przez swego agronoma p. B. Smolenkowa, oraz popiera moralnie i materjalnie poczynania instytucyj społecznych. Nic też dziwnego, że dzięki takiej atmosferze, mały okręg klecki zdobył się na dużą wystawę-pokaz.

Powołany Komitet Wystawy, nie był komitetem od parady, lecz od pracy—przewodniczący p. O. Jeleński, komisarz wystawy p. Łobocki, członkowie Komitetu panie Olga Grygorjewa, M. Matuszewiczówna, Biiecka, p. J. Mokrecki i inni pracowali w pocie czoła stawiąc sobie za punkt honoru udanie się wystawy.

Eksponaty rozmieszczone były w trzech punktach (powód—brak miejsca) centrum wystawy były działy zgrupowane w lokalach szkoły powszechnej i na terenie przyszkolnym. W lokalu szkolnym pomieszczony był dział przemysłu ludowego, w mniejszym lokalu oraz na części podwórza lokował się dział ogrodniczo pszczelniczy, w specjalnie wystawionym pawiljonie pomieszczone były eksponaty działu rolnego i z gospodarstw wzorowych, następnie na podwórku znalazły miejsca wyroby cementowe, wystawione przez Sejmik oraz maszyny do czyszczenia nasion wyrabiane przez tamtejszych miejscowych wytwórców. Dział hodowlany mieścił się na rynku zwierzęcym, teren którego był odpowiednio przygotowany. Dział maszyn i narzędzi rolniczych umieszczony był na placu przy Banku Ludowym i reprezentowany bardzo ładnie przez Oddział Syndykatu Baranowickiego w Klecku, na czele którego stoi energiczny kierownik p. Antonowicz.

W dziale rolnym Komisja Sędziowska wyróżniła 18 tu wystawców, przyczem najwyższe nagrody otrzymali: p. W. Czarnocka list pochwalny Min. Roln., p. St. Siewruk medal bronzowy Z. K. R. Z. N., p. F. Terpiłowski medal bronzowy Min. Roln., p. G. Ilukiewicz list pochwalny Z. K. R. Z. N., p. A. Głowiński medal bronzowy Z. K. R. z. N., p. S. Tomaszewski medal bronzowy Min. Roln., p. J. Godycki-Cwirko medal bronzowy Z. K. R. z. N., p. J. Hrynkiewicz list pochwalny Z. K. R. Z. N., p. J. Malewski list pochwalny Z. K. R. Z. N., p. M Bury medal srebrny Z. K. R Z. N, p. B. Smolenkow medal srebrny mały Z. K. R. Z. N., oraz p. Tarogiński list pochwalny Z. K. R. Z. N.

Pozatem wydano cały szereg nagród pieniężnych. W tym dziale wystąpiły drobne gospodarstwa wzorowe czł. Kół. Roln. któremi kieruje p. B. Smolenkow. Szereg wykresów i porównań dawało poznać, że Sejmik wiele wkłada pieniędzy na prace w kierunku meljoracji i dostarczenie nasion siewnych. Książki rachunkowe i sprawozdania z doświadczeń stwierdzały, że Zw. K. Roln. na tamtejszym terenie pracuje oddawna i ma wytknięty kierunek, oraz że praca instruktorska nie idzie na marne, a może poszczycić się wynikami.

W dziale ogrodniczo-pszczelniczym było kilkunastu wystawców, oraz prawie każdy gospodarz z wzorowego gospodarstwa przedstawił własne warzywa. Ten dział był bardzo obfitym szczególnie pod względem ilościowym eksponatów. Komisja Sędziowska nagrodziła ośmiu wystawców p. p. Komorowskiego, Bułhaka, Falkowskiego, Żołnierkiewicza—listami pochwalnemi ZKR. Z. N., oraz Baon Ochrony Pogranicznej i p. J. Falkowskiego — listami pochwalnemi Min. Roln. pozatem rozdano nagrody pieniężne. Na uwagę zasługiwały w tym dziale sadzonki morwy hodowane przez p. J. Falkowskiego. Produkcja warzyw (bardzo ładne okazy) i kwiatów Baonu Ochrony Pogranicznej, oraz ule wystawione przez kilku wystawców systemu Dadanta Blatta, a wszczególności ul doskonale wykonany przez p. B. Gula. Rozpowszechnia się już i na terenie Kleczczyzny ul słomiany, widzieliśmy jeden taki systemem Dadanta doskonale wykończony, wystawiony przez p. M. Rymszę. Wobec tego, że wystawa organizowana była zbyt wcześnie (28.VIII) nie widzieliśmy na niej owoców tyle, ile rzeczywiście mogłaby dać ta okolica. A szkoda, gdyż praca ogrod. prowadzona przez tamt. sekcję ogrodniczo-pszczeniczą przy OZKR. jest bardzo poważną i ocena na wystawie istniejących na terenie odmian owoców byłaby zewszechmiar pożądaną.

W dziale maszyn i narzędzi rolniczych wystąpiło 10 ciu wystawców. Jak już zaznaczaliśmy najbogaciej wystąpił oddział Syndykatu Baranowickiego, który ściśle współpracuje z tamt. ZKR., to też został nagrodzony w osobie p. Antonowicza medalem bronzowym. Sejmik nieświeski za wyroby cementowe otrzymał również medal bronzowy oraz mechanik za fachowe wykonanie otrzymał medal srebrny Z. K. R. Z. N. Spółka wyrobów cementowych w Babajewiczach otrzymała medal bronzowy p M. Bury za ulepszenie bukownika otrzymał medal srebrny ZKR. Z N. Inni wystawcy pootrzymywali nagrody pieniężne.

Najobfitszym był dział przemysłu ludowego, w którym wystawiło eksponaty stu kilkudziesięciu wystawców, z których stu kilkunastu dostało nagrody. W tym dziale na pierwszy plan rzucały się kilimy, obrusy i ręczniki.

W dziale hodowli żywego inwentarza było kilkudziesięciu wystawców, przyczem sporo było ładnych okazów bydła wszczególności czerwono-polskiej rasy, konie były ładne jednak przewagę stanowił typ konia ciężkiego, że drobny rolnik jeszcze nie przyzwyczaił się do konia lżejszego i lubi patrzeć na kupę mięsa. Świnie były ładne rasy wielkiej angielskiej, króliki zasługiwały na specjalną uwagę. Baon Ochrony Pogranicznej wystawił psy wilki nadzwyczaj dobrze tresowane, to też otrzymał najwyższą nagrodę jaką Komitet rozporządzał.

M. Białkowski.

Stan sanitarny Nowogródczyzny.

Największą bolączką naszych kresów jest brak należytej opieki sanitarnej. Dotychczasowe wysiłki, dążące do otoczenia ludności należytą opieką sanitarną spełzały na niczem, gdyż brak odpowiednich funduszów i zajmowanie stanowisk kierowniczych przez ludzi niemających nic wspólnego z higjeną uniemożliwiały wszelką w tym kierunku pracę. Budżety gmin wiejskich wogóle nie przewidywały dotychczas pozycyj wydatków sanitarnych, co poniekąd wytłumaczy się gwałtowniejszemi wydatkami, jak na odbudowę zniszczonych w czasie wojny budynków gminnych, szkół i t. p. oraz zubożeniem wyniszczonej wojną ludności. Stan ten na wsi nie wiele się zmienił, natomiast w miastach nastąpiła znaczna poprawa o czem dokładnie informuje dr. Dembiński w Nr. 35 „Samorządu".

Poniżej podajemy ścisłe dane dotyczące sanitarnego stanu i potrzeb miast woj. nowogródzkiego.

Na terenie województwa nowogródzkiego jest tylko osiem miast: najważniejsze z nich — Baranowicze—liczy zaledwie 23 000 mieszkańców; drugie miasto z kolei — Lida — 18.000 mieszkańców, Słonim—16.000; wojewódzkie miasto Nowogródek stoi dopiero na czwartem miejscu z liczbą mieszkańców 8000. Pozostałe liczą od 4000 do 6800. Kompletny brak większego, a nawet średniego przemysłu, bardzo nikły handel, ograniczony do zaspokojenia potrzeb miejscowej ludności, nadzwyczaj słabe zaludnienie miast, wreszcie 86 proc. drewnianych budynków — wszystko to przemawia za tem, że miasta noszą charakter wiejski.

Preliminarze budżetowe na rok 1927/28 wykazują, że największym budżetem rozporządza m. Baranowicze, mianowicie 1.933.368 zł. najmniejszym — Zdzięcioł—64.266 zł. Wydatki na lecznictwo i asanację sięgają sumy od 18.137 zł. (Zdzięcioł) do 801.612 zł. (Baranowicze) i stanowią odsetek ogólnego budżetu od 25 — 41,5 proc.

Największy odsetek wydatków, wyłącznie na lecznictwo, ponoszą miasta utrzymujące własnym kosztem szpitale: Słonim i Baranowicze; pozatem obydwa te miasta prowadzą ambulatorja ogólne, a Baranowicze oprócz tego — specjalne ambulatorjum dentystyczne. Opłatę za leczenie w ambulatorjach wyznaczono minimalną, a dla biednych obywateli miejskich porada lekarska i lekarstwa udzielana jest bezpłatnie. Magistrat m. Baranowicz prowadzi własną aptekę [illegible] dla wszystkich obywateli miejskich. [illegible] 50 proc. Oprócz szpitala ogólnego Magistrat, wspólnie z Sejmikiem, utrzymuje szpital zakaźny na 40 łóżek.

Pod pojęciem „asanacja" rozumiemy wydatki poniesione na: 1) rzeźnię i targowice, 2) zabrukowanie i zadrzewienie ulic, 3) kąpieliska ludowe, 4) dozór sanitarny, 5) zwalczanie chorób zakaźnych i społecznych, 6) plan regulacyjny miasta, 7) asenizacja, 8) zaopatrzenie w wodę i 9) wychowanie fizyczne.

Wydatki asanacyjne wynoszą od 17.037 zł. (Zdzięcioł) do 653 463 zł. (Baranowicze) i stanowią odsetek rubryki Nr. 6 do 60 do 96,15 proc. Lwią część wydatków asanacyjnych pochłaniają pozycje na utrzymanie rzeźni i targowicy, jak również na bruki i zadrzewienie ulic; stanowią one od 40,7 proc. (Nowogródek) do 93 proc. (Kleck) wszelkich rodzajów na tytuł „asanacja". Poważniejsze sumy preliminowały: Lida 118.000 zł. na budowę nowych jatek i Baranowicze — 450.000 zł. na budowę nowej rzeźni.

Aczkolwiek przedsiębiorstwa miejskie, jak rzeźnia i targowica, zwykle przynoszą miastom dość znaczne dochody, jednakże Ministerstwo Rolnictwa dąży do ich „opancerzenia", żądając przeznaczenia zysków wyłącznie na ulepszenia i inwestycje z tego działu. Zarządzenie powyższe poniekąd krzywdzi całą rubrykę asanacyjną, inne bowiem pozycje są przeważnie rozchodowe i nie znajdują należytego pokrycia w budżetach miejskich.

Z dołączonego poniżej zestawienia uwidacznia się macosze traktowanie konieczności tak istotnie ważnych, jak zapatrzenie w wodę, asenizację, zwalczanie chorób zakaźnych i społecznych etc.

Co się tyczy kąpielisk ludowych — dotychczas miasta zadawalały się istnieniem kahalnych łaźni i mykw, których stan sanitarny jest na tyle opłakany, że bez pewnego wstrętu i obawy zawszenia trudno jest zdecydować się przeciętnemu obywatelowi na korzystanie z ich usług. Dzięki naciskowi sfer z administracji wojewódzkiej — dwa miasta zdecydowały się w roku bieżącym przystąpić do budowy własnych racjonalnie urządzonych kąpielisk: Baranowicze i Nowogródek. Zresztą urzeczywistnienie [illegible] jest od szczęśliwej realizacji zaciągnięcia zamierzonych pożyczek.

Na wydatki, związane z organizacją dozoru sanitarnego, cztery miasta nie preliminowały ani jednego grosza.

Dotychczas Rady Miejskie i Magistrat nie miały zrozumienia konieczności angażowania lekarzy sanitarnych miejskich. Lekarze miejscy byli umawiani do leczenia biednych obywateli miejskich, sprawy zaś sanitarne były pozostawione albo zupełnie na uboczu, lub też polecono lekarzom [illegible]. Dobór lekarzy na te stanowiska był zupełnie nieodpowiedni; poszukiwani byli kandydaci z pośród internistów, pedjatrów, okulistów etc. Nikomu nie przyszło do głowy, że miejski lekarz sanitarny musi mieć bezwarunkowo fachowe wykształcenie, t. j. być dokładnie obznajomiony z sanitarjatem i higjeną. Miasta angażowały architektów i lekarzy weterynarji do prowadzenia fachowych działów, wtedy, gdy kredytami asanacyjnemi, stanowiącemi około 40 proc. ogólnego budżetu, zarządzały osoby nic wspólnego nie mające z higjeną. Dopiero w tym roku cztery miasta zrozumiały potrzebę zaangażowania właściwych ludzi na właściwe stanowiska, dzięki czemu Nowogródek, Lida, Słonim i Baranowicze na posady lekarzy sanitarnych miejskich zaprosiły lekarzy powiatowych, lub przeszkolonych ich pomocników. Do pomocy lekarzy sanitarnych zaangażowano dozorców sanitarnych.

Zwalczanie chorób zakaźnych i społecznych znalazło wyraz w organizacji już to oddziałów zakaźnych, już to przychodni przeciwgruźliczych, przeciwwenerycznych, przeciwjaglicznych, poradni dla matek i dzieci, żłobków, kropli mleka etc. Preliminowano dość poważne kwoty na walkę ze wścieklizną, zakup szczepionek ochronnych, propagandę higjeny i inne.

Żadne z miast województwa nowogródzkiego nie posiada dotychczas planu regulacyjnego. Niektórzy burmistrzowie wyjaśnili, że plany przed wojną ponoć były, jednakże wywieziono je w roku 1915 do Rosji, skąd dotychczas nie otrzymano z powrotem. W rezultacie planu niema, właściciele placów budują według swego upodobania, potworzywszy uliczki niezmiernie wąskie, zaledwie 2 metrowej szerokości. Magistraty słusznie wzdragają się uznać te uliczki za miejskie, nie brukują ich i nie oświetlają. Z powodu braku planu na zabudowywujących się krańcach miast nie są wymierzone wolne przestrzenie na ogrody, skwery, boiska i place do zabaw. Zamiast prawidłowej rozbudowy—powstaje dziwoląg, który w bliskiej przyszłości przedstawi szalone trudności do zwalczenia. W uznaniu tworzącej się anormalnej sytuacji na zjeździe burmistrzów, zorganizowanym przez p. wojewodę w dniach 11, 12 i 13 maja r. b. zgodzono się z koniecznością przystąpienia w czasie najbliższym do zaopatrzenia się w plany regulacyjne.

Zaopatrzenie w wodę ludności miejskiej przedstawia się w świetle następującem: m. Słonim jest jedynem miastem w województwie, które posiada sieć wodociągową. Cała instalacja urządzoną była jeszcze za czasów okupacji rosyjskiej przez prywatnego przedsiębiorcę: w r. 1930 sieć przechodzi na własność miasta. Pozostałe miasta posiłkują się przeważnie wodą zaskórną ze studzien kopanych. W ostatnich latach dopiero Magistraty przystąpiły do wiercenia studzien artezyjskich, których liczba stale wzrasta. W danej chwili liczba studzien artezyjskich i abisyńskich stanowi 10 proc. ogólnej liczby studzien miejskich. Miasto Nowogródek zupełnie poważnie zamierza w najbliższej przyszłości przystąpić do budowy wodociągów, a to głównie ze względów terenowych; tutejsze studnie artezyjskie wykazują wodę na głębokości dopiero 150 metrów, wobec czego wiercenie pociąga za sobą w Nowogródku wysokie koszty: budowa licznych studzien artezyjskich naogół będzie droższą, niż zaprowadzenie wodociągów.

Najsmutniej przedstawia się dział asenizacyjny. Dotychczas najwięcej praktykowany jest sposób następujący: kopią zwykły dół nieocembrowany, nad nim ustawia się drewnianą budkę; z chwilą zapełnienia dołu — zasypują go ziemią, kopią nowy i tam przenoszą prowizoryczną budkę. Jest to rozumie się najprymitywniejszy i najtańszy sposób asenizacji, a że pociąga on za sobą systematyczne zanieczyszczenie gleby i ewentualne przedostawanie się ekskrementów do studzien, nikogo to zbytnio nie rozczula. Należało zużyć bardzo dużo wysiłków, aby przekonać samorządy miejskie, iż ten pierwotny sposób asenizacji musi być zaniechany. Obecnie obywatele miejscy przystępują do budowy cementowych dołów, a zarządy miast do zaprowadzenia taboru asenizacyjnego z hermetycznemi beczkami, pompami etc. Preliminowane na ten cel kredyty są narazie niewystarczające; jest jednak nadzieja, że w ciągu lat kilku system wskazany będzie powszechnie w naszych miastach zaprowadzony. O urządzeniach kanalizacyjnych na razie niema mowy, kwestja ta jeszcze u nas nie dojrzała.

Wydatki, związane z wychowaniem fizycznem, są u nas bardzo słabo uwzględnione. Tylko niektóre miasta asygnowały na ten cel bardzo nieznaczne sumy. Początek jednak jest już zrobiony i miejmy nadzieję, że już w roku przyszłym Rady Miejskie należycie ocenią całą wagę fizycznego wychowania młodego pokolenia.

Rozchody miast województwa nowogródzkiego na lecznictwo i asanację, preliminowane na rok budżetowy 1927/28.

NAZWA MIASTA	Liczba mieszkańców	Suma ogólnego budżetu miasta	Na lecznictwo i asanację preliminowano.	Odsetek ogólnego budżetu	Wyłącznie na lecznictwo preliminowano	Obciążenie jednego mieszkańca	Na lecznictwo i asanacje na jednego mieszkańca
Baranowicze	23.000	1.933.368	801.612	41,5%	148 149	84,06	34,85
Kleck	6 000	102.478	32.620	31,8%	4.000	17,07	5,43
Lida	18.000	631.931	259.990	41,1%	11.000	35,11	14,44
Nieśwież	6.831	142.316	34.979	24,6%	4.700	20,83	5,12
Nowogródek	8.000	402.406	125.435	31,3%	15.500	50,30	15 68
Słonim	16 000	415 671	134.112	32 %	53 842	25,30	8 31
Stołpce	5.100	103.377	25.982	25,1%	1.000	20,27	5,10
Zdzięcioł	4.407	64.266	18.137	28,2%	1.100	14,58	4,12

Komitet Pomocy dla Powodzian.

Klęska powodzi, która dotknęła Małopolskę Wschodnią jest tak żywiołową, że rząd — mimo największych starań — nie będzie mógł zaspokoić wszystkich potrzeb ludności pozbawionej dosłownie wszystkiego. Musi w tym wypadku przyjść z pomocą społeczeństwo, co zresztą już stało się, gdyż wszędzie zostały zorganizowane Komitety Pomocy dla Powodzian.

Nowogródek nie mógł pozostać w tyle. To też w ub. tygodniu z inicjatywy pana wojewody zwołano posiedzenie organizacyjne, w którem wzięło udział przeszło 50 osób — przedstawicieli wszystkich miejscowych organizacyj i stowarzyszeń społecznych.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. wojewodę omówiono sposób przeprowadzenia zbiórki ofiar w pieniądzach i naturze, oraz organizację komitetów powiatowych, przytem postanowiono pozostawić komitetom powiatowym wolną rękę w organizacji komitetów gminnych i lokalnych, względnie ograniczenia się jedynie do kooptowania przedstawicieli komitetów powiatowych w poszczególnych miejscowościach. Prace zbiórki postanowiono zakończyć 1 listopada.

Na marginesie wystawy baranowickiej.

Baranowicze we wrześniu.

W urządzeniu wystawy brałem udział jako artysta malarz, który długie lata pracował w przemyśle artystycznym. Nie mogłem więc nie poczynić szeregu spostrzeżeń złego i dobrego, a podzielenie się niemi publicznie uważam za słuszne i pożyteczne. Nie należy bowiem powtarzać błędów, a dobrych doświadczeń przemilczać.

Znanym jest wysoki poziom i bogactwo form przemysłu ludowego Ziem Wschodnich. Tkactwo ich na baranowickiej wystawie było bardzo bogato reprezentowane, garncarstwo słabiej. Widać tu pośrednie wpływy warsztatów Mohlówny; nigdzie jednak w zbiorowej pracy nie osiągnięto jeszcze wyników tak wysokich, jakimi w oparciu o te same motywy szczyciły się ongiś smoleńskie warsztaty Marji Teniszew. Na wystawie było np. zaledwie kilka serwet i ręczników, których motyw tkacki przystosowano do wymiarów przedmiotów.

W zbiorowej pracy, na pierwszem miejscu postawić muszę słonimską tkalnię Koła Gospodyń. Koło ziemianek i gospodyń tego powiatu do swych bardzo bogatych zbiorów nie przepuściło ani jednego kawałka, któryby nie był wysoce wartościowym, zdając w ten sposób doskonały egzamin kulturalnego kierownictwa i zrozumienia istoty tkactwa, oraz wytrawności smaku artystycznego. Kierownictwu miejscowemu należy się wdzięczność i zupełne zaufanie. To też tkaninę słonimską i zgrupowanie tkaczek w Starej Wsi należy otoczyć opieką i pomocą materjalną, bez nasyłania im jakichkolwiek doradców. Mają doskonałe pracownice, wiele poczucia kolorystycznego, poszanowania tradycji i pomysłowość płynącą ze zrozumienia właściwości warsztatu. Z pośród tkaczek na czoło wysuwają się Aleksandra Czarnuszewicz, Paulina i Teofila Puracz, Marja Machnacz, Janina Malinowska i Walerja Łatasz.

Ziemia baranowicka wykazała najwięcej świeżości i odwagi w barwie. Tu cieszyły oczy tkaniny nie zszablonowane, o barwach silnych i zdrowych, surowym i stanowczym zestawieniu plam wielkich obok małych, jasnych obok ciemnych, prostych obok krzywych. Niezwykłem zjawiskiem były ostro kontrastowane prace takich tkaczek jak Nadzia Wołynicz, Stefanja Szadewa, Wiera Kumiejsza i Olga Jakubowska. Doskonałe prace dały Barbara Prokas, Olga Karpowicz, Marja Bankiewicz, Nadzia Praniewicz i Niewiarowska z Ciukatowicz. Okolice Darewa, Łotwa i Jatwieś okazują się jako ośrodek pracy niezwykłej. Pokaz produkcji zamącony jednak został niebywałem wystąpieniem schroniska sierot w Baranowiczach. Zademonstrowano tu jak demoralizuje się dzieci robotami pseudomalarskiemi, prowadzonemi przez zupełnie nie powołane ręce dyletantów. Bałamuci się dzieci, zamiast im dać w ręce jakąś pracę realną. Zbyteczne to, szkodliwe i karygodne. Sejmik baranowicki winien zdusić tę gospodarkę, poprostu zakazać tych rozrywek. Schronisko w licznej swej produkcji nie dało ani jednego kawałka, któryby nie był bezmózgim i oburzającym. Kazi się ludziom oczy, pokazywaniem obrzydliwości stojących poniżej najgorszego gatunku prowincjonalnych szyldów fryzjerskich, przyzwyczaja się dzieci do wyrabiania obrzydliwej i nędznej tandety. Stanowczy zakaz i odmowa pieniężnej pomocy, winny niedorzeczne te igraszki zatamować.

T-wo Popierania Przemysłu Ludowego w Nowogródku, jakkolwiek nie zdołało jeszcze zbanalizować tkaczek w powiecie, pokazało jednak nadmiernie wiele rzeczy zgłuszonych kolorystycznie. Czuć tu szkodliwy wpływ pań lubujących się w barwach stonowanych, a lękających się zdecydowanych różnic walorów. Nawet dobre tkaniny z tego powodu zbyt często robią tu wrażenie mdłej deski. Nie brak tu pierwszorzędnych tkaczek, jak Marja Mackiewicz, Michalina Sewiota, Anna Sokolnik, Tekla Pawlikowska, Helena Szymko, Klaudja Malinowska, Antola Szyszkin, Krystyna Andros, Marja Żylińska i Jadwiga Łastowska. Jako ośrodki wyróżniają się Bieniakonie i Juraciszki. Niemniej jednak wpływy ujemne znać, a do pełnego wyrazu dochodzą one w potwornościach szkoły w Zdzięciole. Z obowiązku ratowania w kraju tego co jest dobre, szkoła ta winna być zamkniętą, lub oddaną w inne ręce. Nauczyciele haftu, kilimkarstwa i rysunku winni być bezwarunkowo zastąpieni innymi. Prowadzą oni szkołę w kierunku t. zw. w najgorszym gatunku kobiecych „robótek". Brak tu zrozumienia, że ornament rozpoczyna się tam, gdzie kończy się natura. Nieudolne, niezdarne ptaki i kwiaty banalnie porozrzucane, stanowią przedmiot źle zrozumianej dumy szkolnej, czego dowodem, że naprawdę wartościowe i szlachetne tkaniny, jak Nr. 196, 186, 183, 100 i 105 pochowano wstydliwie po kątach. Uczenice przyzwyczają się do produkowania banalności nie mających nic wspólnego z formą. Tandeta ta później pójdzie w głąb kraju i zalewać będzie każde szlachetniejsze usiłowanie, gdyż tandeta wszędzie znajdzie chętnych odbiorców.

Jak zabójczo panoszy się taka robota, widzieć można na pracy ziemi nieświeskiej. Z niezwykłych tradycyj niema tu już prawie śladu. Znać nieszczęsną rękę opiekunek. Na wystawie w Klecku było w tej kolekcji kilka jeszcze prawdziwych tkaczek; ale je wysortowano. Pozostały się tylko Anna Żuk, Antonowiczowa i Katarzyna Hordziejczyk. Do Baranowicz zaś przywieziono furę „panieńskich robótek", których pospolitactwo wykoślawia oczy. Plaga tych szmat, bezwstydnego nieuctwa i gustu właściwego pokojówkom, pokazywana jako wzór do naśladownictwa maluczkim, staje się tu zapowiedzią ostatecznego zniszczenia. Panoszy się bezmyślność niemrawego wyszywania skaczących ludzi, psów i kotów, niezrozumianych w formie i ruchu ptaków i niby to kwiatów. Czyż nie wystarcza doświadczenie, jakie zrobiono w Łowiczu, gdzie takie damy dobrej woli a niepowołanego umysłu, zaśmieciły wieś, wykrzywiły zdrowy instynkt prostych bab i wniosły kołtuństwo w miejsce pierwotnej ale zacnej formy i prawdziwej kultury? Pocóż powtarzać te błędy?

W takiej to pomylonej robocie zaprzepaszcza swą cierpliwą pracę również i jedyny, niestety, warsztat ceramiczny, który wystąpił na ostatniej wystawie.

Jeżeli pokazy przemysłu ludowego nie mają odegrać szkodliwej roli rozsadnika złych przykładów, to komitety organizujące wystawy muszą mieć prawo odrzucania zgłaszanych rzeczy. Bez tego prawa jest się bezradnie wydanym na pokazy zdziczenia.

Adam Dobrodzicki.

Wieści i obrazki z kraju

Upartość Endecji.

We wtorek dnia 27-go b. m. w Smorgoniach odbędzie się pierwsze zebranie nowej Rady Miejskiej. Na tem posiedzeniu będzie wybrany Zarząd miasta t. j. burmistrz, jego zastępca i ławnik. Jak już pisaliśmy w poprzednich numerach naszego pisma, ilość mandatów w Radzie została podzielona po połowie między chrześcijanami i Żydami. Do Rady weszło 6-iu chrześcijan i tyluż Żydów. Na sześć chrześcijańskich mandatów przypadło 4—demokratom i 2—endekom. Koło demokratyczne radnych wysuwa podobno na burmistrza p. Kurczewskiego, felczera z zawodu, człowieka cieszącego się jaknajlepszą opinją ogółu mieszkańców, miasta. Na zastępcę zaś—jednego z radnych żydowskich, lub z poza liczby radnych.

Dwaj zaś radni endeccy, wbrew życzeniom najszerszych warstw ludności, wszelkiemi siłami starają się forsować na stanowisko burmistrza obecnego burmistrza z nominacji p. Przelaskowskiego Adama. Ten fakt jeszcze raz dowodzi, jak endecy dbają o dobro ogółu.

Dotychczasowa działalność p. Przelaskowskiego w Smorgoniach pokazała, jak ten narzucony miastu gospodarz dba o sprawy miejskie. Pisaliśmy już poprzednio, że miasto za czas rządów p. Przelaskowskiego nietylko, że się nie odbudowało, ale przeciwnie—gospodarka miejska doprowadzoną została do absurdu. Cała ludność miasta niejednokrotnie dawała dowody takiego stanu rzeczy.

I trzeba tylko dziwić się upartości endeckiej, że chcą oni i znowu narzucić miastu p. Przelaskowskiego. I ten ostatni czyni obecnie wszystko co może, aby obałamucić radnych żydowskich i uzyskać przy wyborach większość w Radzie.

Ale wiedząc, że dotychczas ludność żydowska zawsze solidaryzowała się z ludnością chrześcijańską co do szkodliwej gospodarki p. Przelaskowskiego w Smorgoniach, widziała, jak górowały u niego interesy osobiste i partyjne, jesteśmy pewni że i teraz, przy wtorkowych wyborach, wspólnie z kołem demokratycznem chrześcijańskich radnych wybiorą na burmistrza innego człowieka, niż p. Przelaskowski, który faktycznie będzie dbał o dobro miasta.

— ski.

Odbudowa systemem glinobitnym postępuje naprzód.

W związku z budową pokazowych domów glinobitnych w Krewie powiatu oszmiańskiego w liczbie 6, w Wiszniewie pow. wilejskiego w liczbie 2, w Daszkach i Drobyczach pow. postawskiego po 1 i w Wolniuńciach, Dryświatach i Tylży pow. brasławskiego po 1 w dn. 22.IX r. b. wyjechała na miejsce Komisja w składzie dyrektora Okr. Dyr. Rob. Publ. inż. Siła - Nowickiego, delegata Min. Rob. Publ. inż. J. Zielińskiego, naczelnika Oddz. Budowlanego Okr. Dyr. Rob. Publ. arch. A. Przygodzkiego. kierownika Referatu Odbudowy w Urzędzie Wojewódzkim p. Budrewicza i kierownika kursów instruktorskich budownictwa ogniotrwałego p. prof. Pulmana do Krewa i Wiszniewa, celem obejrzenia postępu robót. Zapoznawszy się na miejscu ze stanem budowy, powyższa Komisja stwierdziła, że w m. Krewie na fundamentach z kamienia na cemencie podprowadzone są ściany z glino-chrustu pod dach, w 2 budynkach postawione są krokwie i podjęte pokrycie ogniotrwałe ze słomy nasiąkniętej rozrzedzoną gliną, w pozostałych przygotowano konstrukcję dachową na terenie. Ściany grubości 70 cm. dobrze wysuszone i zaopatrzone w futryny drzwiowe i okienne, w jednym zaś budynku podjęto pracę koło stropu ogniotrwałego z chrustu owijanego słomą nasiąkniętą rozrzedzoną gliną. Prócz tego przygotowano materjał na piece i kominy, a także deski na podłogi. W Wiszniewie jeden dom jest pokryty dachem, drugi zaś doprowadzony pod dach.

W końcu zaznaczyć należy, że na podstawie informacyj, zasięgniętych u p. starosty w Oszmianie, ludność miejscowa interesuje się ogromnie budownictwem ogniotrwałem, czego dowodem składanie deklaracyj w starostwie, iż będą budować domy powyższym systemem.

W KRÓLESTWIE KAPRYSÓW.



Przynosimy dzisiaj model eleganckiej i praktycznej sukienki, którą nosić można na sposób trojaki. Jako materjał służyć może czarny crepe satin, lub crepe de chine. Bluzka fasonu bolero zdobiona jest plisowaniem. Dolna część bluzki łączy się z plisowaną sukienką. Sukienka z przodu jest otwarta, i można użyć rozmaitych wstawek. Bardzo ładnie wygląda kombinacja, zdobiona złotą, lub srebrną koronką. Również wstawka z różowego crepe de chine a nadaje się wybornie do uzupełnienia sukienki.

Dalej nosi się w Paryżu:

— garnitury skórzane na okryciach jesiennych, paski skórzane wykonane na wzór wstążek szkockich,

— kwiaty ze skórki,

— bransoletki skórzane,

— tualety koronkowe,

— szpilki do kapeluszy z miniaturową figurką Buddy, mającą nas rzekomo chronić przed nieszczęściem,

— — — — — — — —

1) sukienka dla panienek z granatowego weluru, zdobioną wstęgą tego samego koloru, 2) okrycie dziecięce z cytrynowo-żółtej akshy, haftowane czerwoną wełną, 3) okrycie z jersey w kolorze piaskowym, z przodu plisowane, pasek z granatowej skóry, 4) sukienka z granatowego serge, plisowana. Sukienka i bolero zdobione są czerwonym serge'em. Sukienka może być też wykonana z materjału czerwonego, a ozdoba jest wówczas granatową.

KRONIKA.

Niedziela **25** września

Dziś: Bł. Ładysława.
Jutro: Justyny P. M.
Wschód słońca—g. 5 m. 25
Zachód „ g. 17 m. 32

KOSCIELNA

— **Uroczystości franciszkańskie w Wilnie.** Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Jubileuszowego dla uczczenia 700 ej rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu pod przewodnictwem J. E. ks. Biskupa Michalkiewicza dnia 22 bm. uchwalono następujący program uroczystości franciszkańskich w Wilnie: w kościele św. Jana uroczyste Triduum z całodziennem wystawieniem Najśw. Sakramentu, które rozpocznie się w sobotę 1 października o godz. 5 p.p. i trwać będzie do 4 paźdz. Kazania odpowiednie wygłoszą na sumach i nieszporach OO. Franciszkanie: O. Rajner Gościński, Gwardjan z Poznania i O. Norbert Uljasz z Warszawy. 4 października po nieszporach wyruszy Wielka Procesja na górę Trzykrzyską; tam po krótkiem nabożeństwie przemówi do zebranych J. E. ks. Biskup Wł. Bandurski, poczem procesja uda się do kaplicy O.O. Franciszkanów, gdzie odśpiewane zostanie Te Deum i udzielone będzie błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Projektowana jest iluminacja Trzech Krzyży w dniu 3 i 4 października.

Stroną dekoracyjną podczas uroczystości przyrzekli łaskawie zająć się p. prof. F. Ruszczyc i p. Stanisław Matusiak.

Dla uświetnienia procesji pożądany jest najliczniejszy udział organizacyj i instytucyj religijnych i społecznych, które po informacje mogą łaskawie się zgłaszać do ks. prof. J. Ellerta, ceremonjarza archikatedralnego (Seminarjum Duchowne ul. Śniadeckich) o g. 4—6 codziennie od 29 bm.

2 października odbędzie się w Sali Miejskiej uroczysta Akademja ku czci Ojca Serafickiego dla najszerszych warstw publiczności.

Szczegóły programu uroczystości kościelnych i akademji będą podane w afiszach.

Nadto Kurja Metropolitalna zarządziła, by we wszystkich kościołach parafjalnych archidjecezji wileńskiej odbyły się uroczyste nabożeństwa w niedzielę dn. 2 października z kazaniami o św. Franciszku.

URZĘDOWA

— **Przyjęcie u p. wojewody.** W dniu 23 bm. w godzinach wieczorowych p. wojewoda Raczkiewicz odbył dłuższą konferencję z panem Juljuszem Osterwą w sprawie teatru „Reduta".

W dniu 24 bm. p. wojewoda przyjął podpułk. Niemirskiego i p. dyrektorową Białasową w sprawie Białego Krzyża.

MIEJSKA.

— **Organizacyjne posiedzenie** Miejskiej Komisji Gospodarczej odbędzie się 29 bm. w gmachu Magistratu m. Wilna o godzinie 8-ej wieczorem. Celem posiedzenia jest ostateczne ukonstytuowanie się i dokonanie wyboru prezydjum. (S)

— **Posiedzenie Komisji Radzieckiej do Spraw Opieki Społecznej.** We czwartek 29 bm. w gmachu Magistratu odbędzie się posiedzenie Miejskiej Komisji Radzieckiej do Spraw Opieki Społecznej. Porządek dzienny posiedzenia zawiera: Komunikat informacyjny szefa sekcji w zakresie organizacji opieki społecznej samorządu m. Wilna. (S)

— **Zwolnienie Magistratu m. Wilna od podatku z tytułu darowizny.** Ministerstwo Skarbu powiadomiło Magistrat m. Wilna, iż zezwala zgodnie z wnioskiem wileńskiej Izby Skarbowej na zwolnienie Magistratu m. Wilna od podatku od darowizny, przypadającego z tytułu darowizny gmachu teatru przy ul. W. Pohulanka przez spółkę „Korwin-Milewski, Bohdanowicz, Zawadzki i S-ka" na rzecz gminy m. Wilna, gdyż cel, na który darowany przedmiot jest przeznaczony odegrywa ogromne znaczenie dla dobra ogólnego. (S)

— **Nowy kinematograf kulturalno oświatowy.** Oddział wileński Polskiego Białego Krzyża decyzją p. ministra Spraw Wojskowych otrzymał w charakterze subsydjum plac rządowy przy zbiegu ulic Wileńskiej i Cichej. W gmachu tym urządzone będzie kino i świetlica dla żołnierzy. Kinematograf ten nosić będzie charakter wybitnie kulturalno-oświatowy, przyczem udostępniony będzie również dostęp za minimalną opłatą i osobom cywilnym. Dochód z wymienionego kinematografu przeznaczony będzie na krzewienie oświaty w wojsku. W związku z tem Wileński Oddział Polskiego Białego Krzyża zwrócił się do Magistratu m. Wilna z prośbą zwolnienia wyszczególnionego wyżej kinematografu od podatku widowiskowego. (S).

— **Godziny handlu i pracy w piekarniach.** Wczoraj udała się do wice-wojewody Malinowskiego żydowska delegacja w osobach posła Wygodzkiego i Kruka, którzy interwenjowali w sprawie godzin handlu i godzin pracy w piekarniach.

P. wice-wojewoda obiecał sprawę tę rozpatrzyć i ewentualnie załatwić ją w duchu żądań delegacji.

— **Nowy Magistrat zapobiega ewentualnym nadużyciom.** W celu uniemożliwienia na przyszłość jakichkolwiek bądź nadużyć—nowy Magistrat postanowił roztoczyć szczegółową kontrolę nad działalnością podwładnego sobie personelu. Dla ułatwienia tego zadania przydzielony został w gmachu Magistratu m. Wilna osobny pokój, gdzie stale urzędować będzie biuro radzieckiej Komisji Rewizyjnej.

— **Reorganizacja działu statystyki miejskiej.** Za rządów byłego Magistratu dział statystyki miejskiej, prowadzony, mówiąc nawiasem „ad hoc" przez referat statystyczny — posiadał ogromne luki i w żadnym wypadku nie mógł sprostać zadaniom, jakie muszą być stawiane miastu liczącemu z górą 200.000 mieszkańców

W zrozumieniu ogromnego znaczenia, jakie odegrywa dokładnie i szczegółowo prowadzone badanie co do ruchu ludności—nowy Magistrat postanowił zreorganizować dział statystyki miejskiej. W tym celu, istniejący dotychczas przy Magistracie referat statystyczny przekształcony zostanie w najbliższym już czasie, na biuro statystyczne. Zakres działania, wzmiankowanego biura zostanie znacznie rozszerzony. Kierownictwo nad biurem statystycznem obejmie wice-prezydent miasta inż. W. Czyż, którego energja i znajomość rzeczy będzie najlepszą gwarancją, iż wreszcie Wilno posiada dział statystyki miejskiej, prowadzonej na wzór miast zachodnio europejskich.

SPRAWY PRASOWE

— **Konfiskata nakładu czasopisma „Życie Ludu".** W nocy z czwartku na piątek Komisarjat Rządu na m. Wilno skonfiskował nakład czasopisma litewskiego, wychodzącego w języku polskim, z dnia 25 bm. za umieszczenie artykułu p. t. „Taki naród żyć będzie", w którym autor za pomocą rozsiewania niezgodnych z prawdą wiadomości, co do prześladowania przez władze polskie szkolnictwa litewskiego zamierzał przyczynić się do poderwania autorytetu państwowości polskiej. (S)

WOJSKOWA

— **Komisja poborowa.** 26 bm. przy ul Bazyljańskiej 2 urzędować będzie Komisja poborowa dla wszystkich tych mężczyzn, zamieszkałych na terenie powiatu wileńsko-trockiego, którzy z jakichkolwiekbądź powodów dotychczas niezadośćuczynili obowiązkowi stawienia się na komisję przeglądową.

Identyczna Komisja poborowa odbędzie się w dniu 3 października b. r. dla mężczyzn stale zamieszkałych na terenie miasta Wilna. (S)

SANITARNA

— **Posiedzenie Komisji Sanitarnej.** We środę 28 bm. o godz. 8-ej wiecz. w gmachu Magistratu m. Wilna odbedzie się posiedzenie Miejskiej Komisji Sanitarnej. Na porządku dziennym: Komunikat szefa Sekcji Zdrowia o stanie sanitarnym miasta i o zamierzeniach w tym względzie projektowanych przez miasto. (S)

— **Wynik kontroli sanitarnej piekarń.** Sanitarna kontrola piekarń, jaka ostatnio została przeprowadzona przez władze administracyjne dała wynik ogromnie niekorzystny. W związku z tem władze administracyjne zarządziły zamknięcie większej ilości piekarń, mieszczących się w suterenach, warunki sanitarne których nie odpowiadają stawianym wymaganiom. To też w dniu wczorajszym zgłosiła się do p, wojewody delegacja piekarzy żydowskich z posłem Wygodzkim i radnym Krukiem na czele. Delegacja zwróciła się do p. wojewody z prośbą przesunięcia terminu zamknięcia nieodpowiadających warunkom sanitarnym piekarń do czasu, aż właściciele podlegających zamknieciu piekarń wynajdą odpowiedniejsze lokale. (S)

Z KASY CHORYCH

— **Zmiany godzin przyjęć.** Przewodniczący Zarządu Kasy Chorych m. Wilna p. Jan Gradowski będzie przyjmował interesantów w biurze Kasy przy ul. Magdaleny 4, codziennie od godz. 2-ej do 3-e-ppłdn. (telefon Nr. 13 — 48).

5334

WYSTAWY.

— **Ostatni dzień Wystawy Okrężnej.** W dniu jutrzejszym Wystawa Okrężna opuszcza Wilno udając się w dalszą podróż na Kresach.

Każdy przeto, komu okoliczności nie pozwoliły dotychczas zwiedzić Wystawy powinien skorzystać z tego, iż Wystawa jest czynna cały dzień do godziny 10 wieczór. Na wystawie wypełniać można kupony służące do rozlosowania wśród zwiedzających wybitnych dzieł artystów malarzy.

WYCIECZKI.

— **Zwiedzanie przez Państwową Szkołę Techniczną budowy drogi Wilno—Raduń—Grodno.** Dnia 24 go września b. r. odbyła się wycieczka uczniów Państwowej Szkoły Technicznej pod kierownictwem Dyrektora Robót Publicznych inż. Siłę-Nowickiego na miejsce budowy drogi Wilno—Raduń—Grodno, celem zapoznania się z robotami dokoła budowy tej drogi, którą prowadzi Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych w roku bieżącym. Dotychczas porobiono studjów 51 kilometrów t. z. na całym odcinku w obrębie województwa wileńskiego, robót ziemnych dokonano na przestrzeni 18 kilometrów, w wałowaniu i wykończeniu jest odcinek 35 kilometrowy.

Młodzież z Państwowej Szkoły Technicznej obejrzała dokładnie roboty otrzymując wszelkie informacje co do jej prowadzenia.

ROŻNE

— **Powrót „Reduty", trupy artystycznej z objazdu po Rzeczpospolitej.** W dniu 23 września r. b. powróciła trupa artystyczna „Reduty" na czele z prof. konserwatorjum Adamem Ludwigiem z objazdu po całej Polsce. S-ki.

— **Dla wszystkich bezpłatnie—warto zobaczyć.** Dzisiaj o godz. 10-ej rano, na boisku 6 p. p. (Antokol przed Kościołem) rozpoczną się Zawody Kolejowych Straży Pożarnych.

Będą prowadzone ćwiczenia z drabinami: francuską, Szczerbowskiego, przystawną, hakowemi, bosakami, ratowanie osób z górnych pięter sprawianie sikawki, prowadzenie linji wężowej, sprawianie łańcucha wodnego i in.

Podczas zawodów przygrywać będzie kilka orkiestr.

Projektują się zdjęcia filmowe. Wstęp na zawody bezpłatny.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Dziś „Wesoła spółka".

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś o godz. 3 m. 30 popoł. 25 jubileuszowe i ostatnie przedstawienie rekordowe „Pociągu widma". Ceny miejsc najniższe od 15 groszy.

— **Recital Józefa Śliwińskiego.** Tegoroczny sezon muzyczny rozpocznie się recitalem fortepianowym Józefa Śliwińskiego dziś w niedzielę dn. 25 b. m. w sali Teatru Polskiego.

Radjo.

NIEDZIELA 25 września.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

10.15. Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.
12.00. Sygnał czasu. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Komunikaty P. A. T. Nadprogram.
13.45. Odczyt p. t. „Jak przechowywać warzywa".
14.10. Odczyt „Tuczenie świń na bekony".
14.35. Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze".
15.00. Komunikat meteorologiczny.
15.05. Odczyt p. t. „Jesienne żywienie bydła".
15.30. Transmisja z Krakowa odczytów rolniczych, organizowanych staraniem Komitetu Wojewódzkiej Wystawy Rolniczej w Stryju. Odczyt p. t. „Dochodowość sadownictwa".
16.30. Odczyt organizowany dla wystawy rolniczej w Stryju p. t. „Wpływ nasion szlachetnych na jakość produkcji".
17.00 Audycja dla młodzieży. „Mała kronika wrześniowa".
17.55. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. prof. Jan Dworakowski (dyrekcja), Aleksander Michałowski (śpiew) i Helena Zalewska (akomp,).
18.35. Rozmaitości wypowie p. L. Lawiński. Komunikat Tow. Zach. Hodowli Koni.
18.50. Odczyt p. t. „O współdzielniach mieszkaniowych i budowlanych".
19.10. Odczyt p. t. „Kobiety w walkach o niepodległość Polski".
19.35. Odczyt p. t. „Wrażenia z Jugosławji".
20.30. Koncert wieczorny.
22.00. Komunikat policji. Sygnał czasu. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Komunikat P. A. T. Nadprogram.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej z sali malinowej hotelu „Bristol" w wykonaniu orkiestry Henryka Golda.

Na wileńskim bruku.

— **Ucieczka ze szpitala.** Ze szpitala jaglicznego na Zwierzyńcu w nocy z dnia 20 na 21 b. m. zbiegł Muszalski Szymon lat 10, chory na jaglicę.

— **Kradzieże.** Ratner Tajba zam. Jagiellońska 8, zameldowała policji o kradzieży przez nieznanych sprawców za pomocą odemknięcia drzwi podebranym kluczem lub wytrychem, różnej biżuterji ogólnej wart. 1500 zł.

— Skorupski Stefan zam. Wileńska 25, zameldował policji o kradzieży z niezamkniętego przedpokoju futra czarnego męskiego wart. 400 zł. Podejrzenia brak.

Rozmaitości.

Niezwykły skarb.

Z Beach Heaven (Nowy York) donoszą, że Henryk Bordzik, rybak, schwytał olbrzymiego żółwia, ważącego 1400 funtów. Żółw ten jest jednym z najrzadszych okazów życia morskiego jaki kiedykolwiek został schwytany w sieć i zaciągnięty do doku rybackiego, gdzie wystawiono go na widok publiczny. Osobliwy ten olbrzym morski mierzył 8 stóp długości, 4 stopy szerokości, był 3 stopy i 6 cali gruby, a głowa jego miała 18 cali średnicy. Urzędnicy miejskiego akwarjum w Nowym Yorku zakupili ten rzadki okaz natychmiast, płacąc zań 2000 dolarów.

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA-DOBACZEWSKA. 7)

Kamienica za Ostrą-Bramą.

Stary Pan ściągnął krzaczaste brwi i wyglądał naprawdę bardzo groźnie. Energicznie chodził z kąta w kąt, potrącał nawet krzesła z taką miną, jakby to były Żybulowe wnuki. Pani Aleksandra wodziła za nim wystraszonemi oczyma, a jednocześnie wyciągnęła chusteczkę i zaczęła popłakiwać z rozczulenia na samą myśl powrotu do Michałowszczyzny. Próbowała parę razy zapytać męża, skąd mu się wzięła ta nagła pewność triumfu nad Żybulem? Ale Stary Pan przypomniał sobie wreszcie o stygnącej herbacie i zasiadł przy stole śpiesząc się z jedzeniem. Jego obywatelska gościnna dusza wzdrygała się na myśl, że Andrzej i Marychna mogą zastać go przy kolacji. A poczęstować ich rzeczywiście nie było czem.

Przysunął żonie (sobie) półmiseczek z szynką, a gdy się wzdragała, tłumacząc, że nie jest głodna i że to dla niego, własnoręcznie i starannie przełożył na jej talerzyk szeroki różowy płat, soczyście białym tłuszczem bramowany. Pani Aleksandra przysunęła mu cukiernicę, on jej zkolei wyszczerbioną maselniczkę. I tak sobie pili we dwoje tę herbatę, troskliwie, co chwila, pytając się nawzajem, czy mają wszystko, czego im potrzeba.

Zrobiło im się wesoło i zacisznie. Stary Pan podkpiwał z redukcji i snuł coraz promienniejsze plany na przyszłość. Powrót do Michałowszczyzny zdawał się pewnym i bliskim.

Ot, tylko rzeczy spakować i wybrać się na stację. Pani Aleksandra oparła głowę na łokciu i słuchała, potakując z cicha. Czasem i ona rzuciła jakiś projekt, wysnuła jakąś złotą nić marzenia. Cicho cykotał staroświecki zegar, dobrotliwie, zwolna, odmierzał minuty zapomnienia.

I dopiero dźwięk dzwonka zbudził staruszków i ściągnął z powrotem na ziemię. To Andrzej i Marychna szli śpiewać.

* * *

Panna Marychna bardzo nieśmiało zapukała do drzwi Andrzejowego pokoju. Była nawet przekonaną, że nikt jej nie usłyszy, ale Andrzej usłyszał natychmiast i drzwi otworzył. Stali teraz naprzeciw siebie, on w mroku, ona w złotawej smudze, rzuconej wskos przez pokój, od palącej się świecy.

Przy tym układzie pozycji panna Marychna nie mogła dopatrzeć, że Andrzej poczerwieniał gwałtownie. Posłyszała tylko twardy i surowy głos, mówiący jej „dobry wieczór". Z tonu tego głosu wywnioskowała, że popełniła monstrualną niedyskrecję, przychodząc tak późno i straciła do reszty kontenans.

„Ja pana bardzo przepraszam, panie Andrzeju", zaczęła niepewnie, „ja wiem, że jest już bardzo późno, ale ja... naprawdę potrzebuję tej metodyki polskiego, którą pan mi obiecał od tej swojej znajomej. Mam zamiar jeszcze dzisiaj dużo zrobić... I... Pan Ignacy spotkał mnie na schodach i prosił bardzo, żebyśmy przyszli trochę pośpiewać, że jemu jest dzisiaj bardzo smutno... I... i myślę, że byłby to z naszej strony dobry uczynek", zakończyła z rozpaczliwą a nagłą kategorycznością, podnosząc jednocześnie błagalny wzrok na twarz Andrzeja.

Andrzej uśmiechnął się lekko i zmiękczył głos o pół tonu. „Jedno drugiego się nie trzyma, panno Marychno, ma pani dziś jeszcze dużo zrobić i chce pani iść śpiewać do państwa Ignacostwa. Czy mam koniecznie szukać tej książki? Jutro od rana idzie pani na wykłady. Więc"...

„Ależ ja wstanę o piątej rano. Książkę da mi pan zaraz i pójdziemy na dół. Pan Ignacy tak prosił"....

„A pani chce się koniecznie poświęcić. O ile wiem, egzamin za trzy tygodnie".

„Kiedy ja właściwie wieczorem pracować nie mogę. Wolę już wstać wcześniej. A zresztą ja myślę, że i tak nie zdam. Boże mój, żeby to już prędzej. Tak chciałam dostać się na ten kurs, a teraz to oczekiwanie niemożliwie mnie denerwuje"

Spojrzała na Andrzeja, jakby szukając współczucia. Oczy jej przywykły do mroku i widziała już teraz dobrze wyraz jego twarzy. Ale zamilkła zalękniona, bo Andrzej stał przed nią chmurny, z brwiami ściągniętemi w jedną linję.

„Mazgai się pani, panno Marychno, zamiast obrócić cały czas na energiczną, intensywną pracę. Truje się pani myślą o tem, jak będzie. Wmawia pani sama w siebie nieudolność, wyolbrzymia pani trudności, stwarza pani sobie legendy o złej woli egzaminujących, oczywiście „galileuszy". I tak się pani zasugestjonuje, że zetnie się pani wprost ze zdenerwowania. A potem komisję będzie pani pomawiała o stronność. Nienawidzę tego naszego fajtłapstwa kresowego, tej naszej niezdolności do walki o byt. Przed chwilą pan Ignacy jęczał, teraz pani. Akcesorja inne—sens ten sam. Nienawidzę".

„Ja wcale nie miałam zamiaru rozgniewać pana, panie Andrzeju, wybąkała po przez łzy Marychna.

Andrzej opamiętał się nagle. Zorjentował się, że był niegrzeczny, że nawet krzesła nie podał swojemu gościowi, ale zamiast przeprosić—spochmurniał jeszcze bardziej. Wyciągnął krzesło z kąta ruchem raczej gwałtownym i ustawił jakoś dziwnie pośrodku, ni to przy stole, ni to pod oknem. Panna Marychna siadła na niem bardzo pokornie. Ani myślała obrażać się o dziwaczny sposób bycia gospodarza. Jej jedyną troską zdawało się udobruchanie go, spędzenie czarnej chmury z czoła.

Zaczynała o tem i o innem, to nieśmiało i cicho, to wesoło i z nagłym rozpędem.

Ale Andrzej odpowiadał półsłówkami, odwarkiwał raczej. Więc i ona milkła nieraz wpół zdania i poczynała ciekawie, a uparcie patrzeć w okno, jakby tam miała sobie tylko wiadome, pochłaniające widowisko.

Potem, bez żadnego powodu, nagłym przeskokiem od tego, co właśnie mówiła, oświadczyła, że musi już iść.

Oświadczyła i spojrzała na Andrzeja pytająco i błagalnie.

(D. c. n.).

Wydawca [illegible] Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z. A. Faranowski.